

**Elżbieta Pokorzyńska**

(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

„POLSKA GAZETA INTROLIGATORSKA”.  
DZIEJE CZASOPISMA I ANALIZA ZAWARTOŚCI

„Polska Gazeta Introligatorska” ukazywała się w Poznaniu w latach 1928-1934. Czasopismo to nieobce jest księgoznawcom i bibliofilom, sporadycznie pojawia się na rynku antykwarskim, ciesząc się dużym zainteresowaniem i osiągając wysokie ceny. Nieco informacji o tym periodyku zawierają dwie publikacje: *Introligatorstwo poznańskie 1574-1975* Mariana Żyndy oraz *Ginące rzemiosło. Śladami poznańskich introligatorów* Leonarda Rosadzińskiego<sup>1</sup>.



---

**Nr. 11**

**Poznań, Listopad 1929**

**Rok II.**

---

1. Winieta okładkowa autorstwa Stanisława Kuglina

### **INSPIRACJE**

Nie jest przypadkiem, że idea wydawania fachowego pisma dla branży introligatorskiej zrodziła się właśnie w Poznaniu. Miasto to było jednym z większych ośrodków introligatorstwa na ziemiach polskich<sup>2</sup>, największym w zaborze pruskim. W środowisku introligatorskim Poznania istniały takie same jak na terenie całego państwa niemieckiego

---

<sup>1</sup> M. Żynda, *Introligatorstwo poznańskie 1574-1975*, Poznań 1975, s. 66-69; L. Rosadziński, *Ginące rzemiosło. Śladami poznańskich introligatorów*, Poznań 2011, s. 155-157.

<sup>2</sup> Pod względem liczebności zakładów i pracowników introligatorskich Poznań znajdował się daleko za Warszawą, Lwowem i Krakowem.

organizacje zawodowe: cechy, stowarzyszenia czeladnicze, a wreszcie związki zawodowe. Związek introligatorów poznańskich należał do niemieckiej centrali związkowej, prawdopodobnie do Bund Deutscher Buchbinder. Czeladnicy introligatorscy jeszcze w drugiej połowie XIX wieku wędrowali po różnych miastach w poszukiwaniu pracy, nawiązując znajomości i wymieniając się umiejętnościami. Nawet w wieku dwudziestym młodzi czeladnicy podejmowali pracę w różnych miastach Niemiec, traktując to jako swoiste poznawanie świata, choć przemieszczanie to nie miało już tradycyjnych, cechowych ram organizacyjnych. Poszukiwanie posady odbywało się przede wszystkim poprzez ogłoszenia zamieszczane w periodykach branżowych. Niemiecka prasa zawodowa docierała do Poznania, przynajmniej niektóre tytuły były tu dobrze znane<sup>3</sup>. W Niemczech ukazywało się kilka periodyków introligatorskich; razem z prasą poświęconą zagadnieniom pokrewnym, takim jak: kartonaż, opakowania, galanteria papiernicza, handel artykułami papierniczymi, było ich kilkanaście. Były to czasopisma o fachowym, praktycznym charakterze, pełniły też funkcję forum wymiany informacji w świecie zawodowym. Najważniejszym z nich był „Allgemeiner Anzeiger für Buchbindereien”, który wychodził w Stuttgarcie od 1887 roku. Ale tradycje niemieckiej prasy dla introligatorów były dłuższe, sięgały piątej dekady XIX wieku. Do najstarszych czasopism należały: „Zeitung für Buchbinder und Papierarbeiter” ukazujące się w latach 1841-1849, od lat 60. XIX w. wychodziło „Illustrierte Zeitung für Buchbinderei” (później tytuł zmieniono na „Illustrierte Zeitung für Buchbinderei und Cartonnagenfabrikation”), a od 1879 „Journal für Buchbinderei”. Niektóre czasopisma były organami związków zawodowych lub cechów, jak np. „Buchbinder-Zeitung” wychodzący od 1880 roku, początkowo w Lipsku, a później w Berlinie (tu pod tytułem „Berliner Buchbinder-Zeitung”) oraz wydawnictwo o charakterze kalendarzowym „Jahrbuch der Buchbinder-Innung zu Leipzig”. Na drugim biegunie niemieccy księgoznawcy lokują czasopisma o ambicjach naukowych, poświęcone głównie historii opraw, z rocznikiem „Jahrbuch der Einbandkunst”<sup>4</sup> na czele. Trzeci, pośredni typ stanowią czasopisma interesujące się głównie współczesną oprawą artystyczną. Należą do nich „Archiv für Buchbinderei” wydawany od 1900 roku przez Jacob Krause-Bund Deutscher Kunstbuchbinder, „Blätter für Buchgestaltung und Buchpflege” wydawane od roku 1931 przez Bund Meister der Einbandkunst oraz „Monatsblätter für Bucheinbände und Handbindekunst” wydawane od 1924 roku przez firmę introligatorską Hübel & Denck.

Introligatorzy poznańscy działający przez wiele lat w dobrze zorganizowanym niemieckim środowisku zawodowym, boleśnie odczuli odcięcie od niego, jakie nastąpiło po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Najbardziej dotkliwa była utrata składek członkowskich w związkach zawodowych, mających składać się na emeryturę. Dlatego

<sup>3</sup> S. Haremza, *Wspomnienia starego introligatora*. W: *Poznańskie wspominki*, Poznań 1960, s. 132. Autor, już jako początkujący robotnik introligatorski, prenumerował „Allgemeiner Anzeiger für Buchbindereien”. Tym bardziej można sądzić, że doświadczeni fachowcy, a zwłaszcza mistrzowie sprowadzali także inne czasopisma. Niestety, dziś biblioteki poznańskie nie posiadają ich w swoich zbiorach.

<sup>4</sup> J. Kirchner, *Lexikon des Buchwesens*, t. 1, Stuttgart 1952, s. 580-581.

już w 1919 roku zaczęli organizować związek zawodowy<sup>5</sup>. To właśnie ci sami aktywiści postanowili wydawać polskie czasopismo introligatorskie. Redakcja „Polskiej Gazety Introligatorskiej” nie kryła inspiracji wzorami niemieckimi<sup>6</sup>.

Warto tu zauważyć, że w Poznaniu nie tylko introligatorzy podjęli wydawanie własnego periodyku, tutejsze środowisko drukarskie wydawało od 1920 roku „Przegląd Graficzny” (później przekształcony w „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy”). W latach 1921-1922 w tymże mieście ukazywało się czasopismo „Papier i Galanteria” przeznaczone, jak głosił podtytuł, dla zawodów „papierniczego, graficznego, księgarskiego, introligatorskiego, galanteryjnego, zabawkarskiego i pokrewnych”<sup>7</sup>. Wbrew podtytułowi i szerokim aspiracjom, tematyka artykułów ograniczała się jedynie do zagadnień handlu papierem.

### WYDAWCY CZASOPISMA

Twórcami „Polskiej Gazety Introligatorskiej” było kilka osób. Zgodnie z informacjami zamieszczonymi w nagłówku, wydawcami (właścicielami) pisma byli Ludwik Rządkowski i Ignacy Kozłowski. Redaktorem odpowiedzialnym był Stanisław Haremza. Ten ostatni, w swych wspomnieniach główną zasługę przypisał innej osobie, twierdząc: „Dzięki bowiem niez mordowanej inicjatywie wyżej już wspomnianego miłośnika książki dyr. Jana Kuglina powstała »Polska Gazeta Introligatorska«”<sup>8</sup>.

Jan Kuglin (1892-1972) był drukarzem i bibliofilem, dyrektorem poznańskiej Drukarni Rolniczej „Poradnika Gospodarskiego” (przemianowanej na Rolniczą Drukarnię i Księgarnię Nakładową)<sup>9</sup>. To on zainicjował ruch odnowy sztuki introligatorskiej, organizując w roku 1926 i przeprowadzając na terenie własnego zakładu pierwszy w Poznaniu kurs introligatorstwa artystycznego. Skonsolidował tym środowisko młodych fachowców oraz wykładowców Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych – prof. Jana Woronieckiego i Marcelego Stefanika. Z braku bliższych informacji i dokumentów źródłowych można tylko domyślać się roli, jaką Kuglin odegrał w utworzeniu PGI: był inspiratorem, może służył doradztwem prawnym lub organizacyjnym, może zadeklarował pomoc swej drukarni w kredytowanym lub nawet nieodpłatnym druku czasopisma, ale przecież nie podjął się obowiązków redaktora, wydawcy, nakładcy. Tę odpowiedzialność i trud wzięł na swe barki Ignacy Kozłowski<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> *Ćwierćwiecze Sekcji Introligatorów Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce. Okręg Poznań 1919-1944*, Poznań 1946.

<sup>6</sup> *Retrospektywy*, „Polska Gazeta Introligatorska” (dalej: PGI) 1928, nr 6, s. 85: „Niemcy posiadają cztery czasopisma introligatorskie, dwa tygodniki i dwa miesięczniki, z których jeden tygodnik wychodzi w nakładzie 13000 egzemplarzy.”

<sup>7</sup> Czasopismo to zostało później połączone z „Przeglądem Graficznym”.

<sup>8</sup> *Ćwierćwiecze Sekcji Introligatorów*, *op. cit.*, s. 17.

<sup>9</sup> H. Tadeusiewicz, *Jan Kuglin*. W: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, pod red. Ireny Treichel, Warszawa-Lódź 1986, s. 113-115.

<sup>10</sup> L. Rosadziński (*Ginące rzemiosło*, s. 155) całą zasługę utworzenia czasopisma przypisuje Kozłowskiemu, inne osoby, tj. Jana Kuglina, Edwarda Kręglewskiego oraz Drukarnię Św. Woj-

Ignacy Kozłowski (1887-1977) pochodził z Wolsztyna, tam uczył się zawodu w zakładzie intrologatorskim Wincentego Lewandowskiego. Po uzyskaniu tytułu czeladnika wyruszył na praktykę, wędrując przez pięć lat po różnych miastach niemieckich (m. in. Frankfurt nad Odrą, Berlin, Lipsk, Drezno) i pracując w tamtejszych zakładach. Po powrocie do Poznania podjął pracę w intrologatorni Klemensa Kmiecikowskiego, a następnie w Drukarni Polskiej, gdzie poznał drukarza Jana Kuglina. Po I wojnie światowej zdał egzamin mistrzowski i został zatrudniony przez Kuglina w Drukarni Rolniczej „Przewodnika Gospodarskiego” na stanowisku kierownika działu intrologatorni. Kozłowski był aktywnym działaczem środowiska zawodowego. Po odzyskaniu niepodległości współorganizował intrologatorski związek zawodowy (Filia Intrologatorów przy Zjednoczeniu Zawodowym Polskim, później afiliowana jako Sekcja Intrologatorów przy Związku Zawodowym Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, w 1923 przemianowana na Klub Intrologatorów). Był także współorganizatorem zawiązanego w 1929 roku Cechu Samodzielnych Intrologatorów w Poznaniu; pełnił tam funkcję sekretarza. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Graficznego, w roku 1927 brał udział w pracach organizacyjnych Polskiej Wystawy Graficznej<sup>11</sup>.

Nie mając doświadczenia w działalności prasowej, redakcyjnej ani też wydawniczej, Kozłowski pozyskał do współpracy Ludwika Rządковского. Ludwik Rządkowski (1885-1939), rodem z Przechowa na Pomorzu Gdańskim, już w młodości wykazał się patriotyczną propolską postawą, za co był relegowany ze szkół. Studiował w Turynie, Rzymie i Kijowie, w roku 1910 w Berlinie uzyskał tytuł doktora chemii. W Powstaniu Wielkopolskim pełnił funkcję komendanta wojskowego w Środzie Wielkopolskiej<sup>12</sup>. Zawodowo zajmował się działalnością naukową i wydawniczą: w roku 1907 był członkiem kolegium redakcyjnego „Gazety Grudziądzkiej”, w latach 1927-29 był redaktorem czasopisma „Rynek Papierniczy”<sup>13</sup>, wydawał także periodyki: „Strażnica Nadnotecka” (1929-1930) oraz „Wiadomości Drogistowskie” (1930-) – organ Polskiego Powszechnego Związku Drogistów. Największym dziełem jego życia była *Encyklopedia Farmaceutyczna*, którą zaczął tworzyć i wydawać sam, pozyskując z czasem liczne grono współpracowników<sup>14</sup>.

Redagowane przez L. Rządковского czasopismo „Rynek Papierniczy”, którego kręgiem odbiorczym miały być, jak określono w podtytule „wszelkie gałęzie przemysłu ciecha uznając za doradców lub sponsorów.

<sup>11</sup> L. Rosadziński, *op. cit.*, s. 153.

<sup>12</sup> *Wrzesiński słownik biograficzny*, wyd. 2, red. R. Nowaczyk [Stańczyk], Września 2011, s. 240.

<sup>13</sup> Rządkowski był redaktorem odpowiedzialnym numeru „Gazety Grudziądzkiej” z 21 lutego 1907 roku (1907 nr 23 s. 3); „Rynek Papierniczy”. Niezależny organ fachowy i propagandowy dla handlu i przemysłu papierniczego artyk. piśmiennych i urzędzeń biurowych – zabawkarstwa – przemysłu i handlu tapeciarskiego oraz wszelkich gałęzi przemysłu przerabiającego papier jak intrologatorni – kartoniarni oraz przemysłu graficznego. Red. Ludwik Rządkowski. R. 1-3 (1927-1929).

<sup>14</sup> *Encyklopedia Farmaceutyczna*, t. 1-10, Poznań 1936-1939, od t. 4. funkcję wydawcy pełnili Leon, Mikołaj, Wawrzyniec Misiak i S-ka.

przerabiającego papier jak introligatornie – kartoniarnie”, posiadało nawet dział poświęcony introligatorstwu. Rządkowski wyczuwał istnienie niszy rynkowej dla czasopisma dla introligatorów. W swych działaniach wydawniczych na co dzień współpracował z drukarzami i introligatorami, z którymi niewątpliwie wymieniał się spostrzeżeniami. Spotykał się zapewne także z Kozłowskim i, jak pisze w swym pamiętniku ten ostatni: „Do wydawania pisma nakłaniał mnie dr Rządkowski, chemik, współpracownik wielu pism zawodowych na terenie Poznania, z którym zawarłem porozumienie”<sup>15</sup>. Relacja ta wskazuje na niebagatelny udział Rządkowskiego w inicjatywie utworzenia „Polskiej Gazety Introligatorskiej”.

Redaktorem odpowiedzialnym<sup>16</sup> „Gazety” był Stanisław Haremza. Stanisław Haremza (1887-1969) pochodził ze Środy, kształcił się w zawodzie introligatorskim w poznańskim zakładzie W. Wojciechowskiego, a następnie ruszył na wędrowną, podczas której pracował w introligatorniach w Apoldzie (Turyngia), Marburgu, Frankfurcie nad Menem, Kłodzku. Po powrocie objął kierownictwo firmy w Gnieźnie, a po I wojnie światowej kierował introligatornią w Drukarni Św. Wojciecha. Aktywnie działał w związkach zawodowych, był inicjatorem utworzenia polskiego związku introligatorów w Poznaniu i w pierwszych latach kierował tą organizacją. W 1921 roku uzyskał tytuł mistrzowski, w 1925 przeniósł się do Drukarni Rolniczej „Poradnika Gospodarskiego”, gdzie specjalizował się w opravach bibliofilskich<sup>17</sup>.

## LOSY WYDAWNICTWA

„Polska Gazeta Introligatorska” zaczęła wychodzić od drugiego półrocza 1928. Na początku roku 1929 w redakcji wybuchł konflikt grożący likwidacją tytułu. Wydaje się, że przyczyną sporu była różnica interesów i sposobu postrzegania przedsięwzięcia. Podczas gdy Kozłowski i Haremza kierowały pobudki ideowe, to Rządkowski traktował wydawnictwo jak interes, który ma przynosić zyski. Nadto, brak mu było wiedzy merytorycznej, nie odczuwał związków środowiskowych i nie był szczególnie zainteresowany tematyką introligatorską. Konflikt rozstrzygnięto na drodze procesowej, wyrokiem sądu Rządkowski miał wycofać się z przedsięwzięcia, zaś Kozłowski przejął na siebie całą odpowiedzialność, stając się jedynym właścicielem czasopisma. Musiał jednocześnie spłacić udziały współnika<sup>18</sup>. Ten finał pozostawił w Kozłowskim niesmak i poczucie żalu, które

<sup>15</sup> I. Kozłowski, *Pamiętnik*, maszynopis zastrzeżony, własność. Leonarda Rosadzińskiego w Poznaniu. Informacje uzyskane dzięki jego uprzejmości.

<sup>16</sup> Pojęcie „redaktora odpowiedzialnego” wywodzi się z prawodawstwa niemieckiego, w którym istniała cenzura represyjna. Redaktor odpowiedzialny to członek redakcji odpowiedzialny za prawomówność treści. W przypadku zarzutów, osoba ta odpowiadała za zaistniałe wykroczenia: odbywała karę aresztu lub była obarczona karą grzywny.

<sup>17</sup> S. Haremza, *op. cit.*, s. 126-146; *Ćwierćwiecze Sekcji Introligatorów*, *op. cit.*, s. 8-10; B. Studniewska, *Pamiętnik poznańskiego introligatora Stanisława Haremzy*, praca magisterska, prom. Jerzy B. Korolec, Lublin, UMCS, 1983.

<sup>18</sup> L. Rosadziński, *op. cit.*, s. 155.

ujawniły się w złośliwej odredakcyjnej odpowiedzi: „Polemiki z Panem prowadzić nie będziemy, szkoda nam bowiem »czasu i atlasu«. Radzimy atoli, by »Rynek Papierniczy« poświęcał swoje łamy innym więcej doniosłym sprawom, a nie bawił się w polemiki jego redaktora – D. Filozofii, Chemika, Figara i Menuisjera, a mającego z drukarstwem i intrologatorstwem tyle wspólnego »co piernik z wiatrakiem«”<sup>19</sup>. Zawirowania te poważnie uszczupliły aktywa wydawnictwa. Zakładając czasopismo w okresie szczytowej koniunktury wydawcy mieli nadzieję na zwrot nakładów, a nawet na zyski. W pierwszych miesiącach działalności przeprowadzili dużą kampanię promocyjną, rozsyłając egzemplarze okazowe do wszystkich zakładów intrologatorskich i branż pokrewnych na terenie całego kraju<sup>20</sup>. Zaprezentowali się na odbywającej się właśnie Powszechnej Wystawie Krajowej, gdzie kolportowali egzemplarze wśród gości przybyłych do Poznania. Jednak już w drugim, a zwłaszcza trzecim roku istnienia gazety (1930) dał się odczuć powszechnie narastający kryzys gospodarczy. W „Gazecie” zaczęły pojawiać się apele o wsparcie: „Wydawnictwo P.G.I. przeżywa obecnie beznadziejny kryzys finansowy, rokujący upadek (...) Ogólnie nie dopisują wpływy pieniężne za abonament i częściowo za ogłoszenia. Wydawnictwo poświęciło sumy w tysiące idące z nadzieją, że początki są trudne, ale w miarę rozpowszechnienia pisma sumy te zostaną pokryte. Widoków na to absolutnych nie ma, a rosnące zobowiązania, np. wobec drukarni, pokrywać trzeba”<sup>21</sup>.

Proszono o regularne płatności, a w końcu nawet o darowizny, które pokryłyby budżetowe braki<sup>22</sup>. Apele takie powtarzały się co kilka miesięcy i nabierały dramatyzmu. W końcu roku 1932, a następnie w końcu 1933 postawiono czytelnikom ultimatum: jeśli organizacje branżowe nie wesprą organizacyjnie i finansowo wydawców to edycję czasopisma trzeba będzie zawiesić bądź zakończyć. Heroicznie utrzymano wydawanie pisma, ale drastycznie zmniejszono jego nakład<sup>23</sup>. Skarżąc się na swą trudną sytuację, „Gazeta” informowała o innych periodykach fachowych, przeżywających analogiczne problemy. „Polska Gazeta Intrologatorska” przetrwała dłużej niż większość z nich, ale w pierwszej połowie roku 1934 wydawcy zaprzestali działalności.

„Polska Gazeta Intrologatorska” była miesięcznikiem, choć pierwotnie planowano zwiększenie częstotliwości wydawania. Podstawą prawną działalności było wykupywane corocznie Świadectwo Przemysłowe III kategorii w wysokości 2000 zł<sup>24</sup>, będące zarazem podatkiem płaconym ryczałtem. W swym pamiętniku I. Kozłowski żalił się na wysokie opłaty: „ustalono mi takie Świadectwo Przemysłowe, jak gdyby jaki miesięcznik o wielkim nakładzie”<sup>25</sup>. Główną pracę redakcyjną wykonywał sam Kozłowski, który

<sup>19</sup> *Odpowiedzi redakcji*, „PGI” 1929, nr 9, s. 128. Tym niemniej w roku 1929 w PGI ukazywały się reklamy „Rynku Papierniczego”.

<sup>20</sup> PGI 1930, nr 1, s. 1.

<sup>21</sup> *Od Wydawnictwa*, PGI 1930, nr 9, s. 129.

<sup>22</sup> Od Izby Rzemieślniczej w Poznaniu uzyskano 100-złotową subwencję. Zob.: PGI 1928, nr 6, s. 85.

<sup>23</sup> *Katalog Prasowy PARA*, R. 8, 1933, Poznań 1933, s. 51.

<sup>24</sup> *Kalendarz skarbowy na 1927 rok*, s. 200.

<sup>25</sup> I. Kozłowski, *Pamiętnik*.

jeden pokój we własnym mieszkaniu przy ul. Piekary 8a przeznaczył na lokal biurowo-magazynowy. Tu spływała korespondencja, tu przygotowywano materiały wydawnicze, makietowano numery, organizowano kolportaż. Pismo było niskobudżetowe, wpływy z prenumeraty oraz reklam nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów papieru i druku. Brakowało finansów na honoraria, prace redakcyjne i administracyjne; wiele z nich wykonywano nieodpłatnie. Skutkiem tego redakcja miała ograniczone możliwości pozyskiwania materiałów do druku, część artykułów ma charakter wtórny, inne pod względem tematycznym nie całkiem pasowały do tego periodyku. Dobór i układ materiałów był chaotyczny, wyraźnym problemem była też korekta: w piśmie znajduje się dużo błędów literowych, zwłaszcza w obcojęzycznych nazwach, nazwiskach oraz terminach rzadziej używanych.

Prace redakcyjne przebiegały bardzo sprawnie: redaktor prosił o nadsyłanie materiałów do 15. dnia każdego miesiąca, natomiast 5. dnia następnego miesiąca gotowy numer był już rozsyłany odbiorcom. Początkowo nakład czasopisma wynosił 1800 egzemplarzy, w latach 1933-1934 pismo drukowano w nakładzie 500 egz.<sup>26</sup>. Rozpowszechniano je wyłącznie w drodze prenumeraty. Stawiając sobie cel dotarcia do szerokich rzesz odbiorców, ustalono niską cenę – 3,30 zł za kwartał; w przypadku zakupu pojedynczego numeru jego cena wynosiła 1,25 zł. W pierwszym okresie rozsyłano część egzemplarzy bezpłatnie, jako numery okazowe. Jeśli ktoś chciał nadal otrzymywać czasopismo, winien był opłacić prenumeratę od pierwszego numeru. Kolejne zeszyty wysyłało jednak nie tylko tym, którzy z góry opłacili prenumeratę, często bowiem przypominano o zaległościach płatniczych. Przez cały okres istnienia wydawnictwa wysyłało pewną liczbę egzemplarzy bezpłatnie do bibliotek, czytelników, klubów, Izb Rzemieślniczych. W decyzji o wysokości nakładu kierowano się statystyką rzemieślniczych zakładów introligatorskich, których w Polsce było blisko 1300<sup>27</sup>, nie licząc warsztatów przydrukarnianych oraz pracowni znajdujących się w różnych instytucjach. Liczono zresztą na to, że własny egzemplarz zechcą zaabonować poszczególni pracownicy, a nawet uczniowie introligatorscy. Gazeta rozchodziła się także poza granicami kraju, liczni byli odbiorcy w Niemczech, kilkanaście egzemplarzy trafiało do Francji i Anglii, ewenementem był Polak-introligator mieszkający w Brazylii, nie tylko prenumerujący pismo, ale i nadsyłający doń własne teksty<sup>28</sup>. „Polska Gazeta Introligatorska” nie rozchodziła się jednak zbyt dobrze, na początku roku 1929 skarżono się, że tylko 200 osób opłaciło prenumeratę. Komplety niesprzedanych roczników oferowano w późniejszych latach<sup>29</sup>.

„Polska Gazeta Introligatorska” powstała jako przedsięwzięcie prywatne, ale od chwili powstania w 1929 roku Cechu Mistrzów Introligatorskich w Poznaniu stała się organem tej organizacji<sup>30</sup>. W roku 1931 na Pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Introligatorów w Warszawie powołany został Centralny Związek Cechów Introligatorskich

<sup>26</sup> *Katalog Prasowy PARA*, R. 6, 1930, s. 68, R. 8, 1933, s. 51.

<sup>27</sup> *Ilu nas jest?*, PGI 1933, nr 2, s. 26.

<sup>28</sup> PGI 1930, nr 9, s. 129; 1931, nr 12, s. 175.

<sup>29</sup> PGI 1929, nr 2, s. 17; „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy” 1937, nr 11, okładka.

<sup>30</sup> *Cech Mistrzów Introligatorskich w Poznaniu*, PGI 1929, nr 9, s. 128.

na Rzeczpospolitą Polską. „Gazeta” przyjęła jego patronat, co od numeru 3 z 1931 roku zaznaczano w winiecie nagłówkowej. Ta właśnie okoliczność uprawniała I. Kozłowskiego do odwoływania się do środowiska zawodowego w momentach trudności wydawniczych. Redaktor nie uzyskał jednak z tej strony żadnego wsparcia, ani finansowego, ani merytorycznego. Zresztą Związek Cechów nie odznaczał się energiczną działalnością i do PGI nie spływały ani spodziewane doniesienia z działalności Związku, ani odezwy, które „Gazeta” była gotowa upowszechnić. Redaktorzy narzekali, że nie uzyskali pomocy merytorycznej ani materiałów do publikowania na swych łamach z żadnej innej, poza poznańską, organizacji cechowej.

### FORMA WYDAWNICZA

Początkowo „Polska Gazeta Introligatorska” miała format B5 (24,5x18,5 cm) i 16 stron objętości. Drukowano ją na dobrym, dość grubym papierze dziełowym, później pozyskano specjalny papier, tzw. „puszysty” (objętościowy), co spowodowało zwiększenie grubości zeszytów. Zawarta w stopce redakcyjnej wzmianka o źródle jego pochodzenia każe się domyślać, że firma R. Aleksandrowicz i Syn sponsorowała wydawnictwo dostarczając papier gratisowo bądź po obniżonej cenie. Pomocą w zakresie zaopatrzenia w papier służył także Edward Kręglewski, właściciel firmy zajmującej się m.in. handlem papierem i jego przetworami, a przyjaciel Kozłowskiego<sup>31</sup>. Czasopismo składane było czcionkami kroju Excelsior rozświetlonymi interlinią. Początkowo numer podzielony był na dwie części – większe artykuły na początku zeszytu składano w jednym łamie, większym stopniem pisma (12 punktów), zaś drobniejsze doniesienia znajdujące się w końcu numeru składano mniejszą, 10-punktową czcionką, w dwóch kolumnach. Od drugiego rocznika zmieniono koncepcję typograficzną: wszystkie teksty złożone są w dwóch szpaltach, czcionkę zmniejszono do 10-punktów, za to często stosowano pismo półgrube. Niektóre notki składano jeszcze mniejszym stopniem pisma. Wyjątkowo, w niektórych numerach i artykułach stosowano inne kroje: Antykwę Sejmową i Naudin. Dłuższe artykuły dzielono i umieszczano w odcinkach, w kilku kolejnych zeszytach. W układzie typograficznym pojawiał się sposób makietowania typowy dla czasopism: kolumnę druku (stronę) dzielono na dwa pola (górne i dolne) oddzielone od siebie linią i w każdym z nich umieszczano inny artykuł. Działo się tak zwłaszcza w przypadku artykułów dłuższych: przez kilka kolejnych stron w górnej partii stron „biegł” jeden tekst, a w dolnej – inny. W piśmie stosowano paginację ciągłą w obrębie roku. „Gazetę” zaopatrywano w roczne spisy treści, uporządkowane alfabetycznie według tytułów. Czasem wyszczególniano działy, ilustracje, dodawano spis autorski.

Redakcja „Gazety” próbowała wprowadzić pewien stały schemat czasopisma, tworząc działy: „Z życia organizacji introligatorskich”, „Kronika”, „Młody introligator”, „Dział zagraniczny”, „Dział zawodowy”, „Rozmaitości”, „Skrzynka zapytań” i „Odpowiedzi redakcji”, „Wesoły kącik”, a także „Biblioteki”. Umieszczano w nich przede wszystkim

<sup>31</sup> L. Rosadziński, *op. cit.*, s. 155.



drobiazgi, ale w niektórych („Młody introligator”, „Biblioteki”) także dłuższe artykuły. Wrażenie „zapchajdziury” sprawiają wykładnie prawa, przedrukowywane, jak się zdaje, z materiałów Izb Rzemieślniczych.

W każdym zeszytcie „Polskiej Gazety Introligatorskiej” znajdowała się przynajmniej jedna tablica ilustracyjna, w większości przedstawiały one reprodukcje opraw artystycznych. Aby zdjęcia miały dobrą jakość, drukowano je na papierze kredowanym. Z kolei okładki sporządzano z papieru drzewnego w kolorze pomarańczowym, całą ich powierzchnię zajmowały reklamy. Czasopismo było składane i drukowane w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej w Poznaniu – w zakładzie kierowanym przez drukarza-bibliofila Jana Kuglina. Jemu właśnie zawdzięcza „Gazeta” swój szlachetny, niemal bibliofilski *image*<sup>32</sup>. W pierwszym okresie zeszyty nie były zszywane ani obcinane; zapytano zresztą czytelników o zdanie w tej kwestii. Pozostawiano ten surowy stan, nie chcąc niszczyć bibliofilskiej formy przez kaleczenie drutem i przycinanie kart. Wydawcy wychodzili z założenia, że w tym środowisku każdy odbiorca bez trudu może samodzielnie w swoim egzemplarzu rozciąć karty, a następnie w dowolny sposób oprawić komplet.

I. ROCZNIK

POZNAŃ, 5. WRZEŚNIA 1928

NUMER 3

## POLSKA GAZETA INTROLIGATORSKA

Niezależny organ poświęcony sprawom Introligatorstwa Polskiego

<b>CENY ABONAMENTU:</b> ROCZNIE zł 45.20, PÓŁ- ROCZNIE zł 6.60, KWAR- TALNIE zł 3.30, FRANKO W DOM Pod opaską kw. 60 gr więcej	<b>WYDAWCY:</b> DR. LUDWIK RZĄDKOWSKI i IGNACY KOZŁOWSKI w POZNANIU ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI POZNAŃ, PIEKARY 8A	<b>CENY OGŁOSZEŃ:</b> PODŁUG TARYFY.  KONTO CZEKOWE: P. K. O. NR. 209 950.
Na przedruk artykułów oryginalnych i korespondencji zezwala się tylko przy dokładnem podaniu źródła		
PISMO NINIEJSZE UKAZUJE SIĘ RAZ NA MIESIĄC		

### 2. Winieta nagłówkowa

Winieta nagłówkowa znajdowała się zarówno na okładce jak i na pierwszej stronie wnętrza pisma. Początkowo był to prosty napis, wydrukowany dużymi czcionkami. Na okładce zeszytu 9 z 1929 roku pojawiła się artystyczna winieta, wykonana przez grafika Stanisława Kuglina, który w następnych latach wykonał jeszcze kilka wariantów winiety „Polskiej Gazety Introligatorskiej”. Pierwsza z nich miała napis wyrysowany przy użyciu grubego, statycznego liternictwa, z niego „wyrastała” introligatorska prasa pełna opasłych tomów. Kompozycji dopełniały motywy kwiatowe w stylu ludowej wycinanki. W następnych winietach można dostrzec wpływy futuryzmu, formizmu. Liternictwo jednej jest zgeometryzowane, przypomina grubo cięty linoryt. Umieszczone po bokach

<sup>32</sup> „Starania nasze o szlachetny zewnętrzny wygląd miesięcznika popiera wydajnie p. Jan Kuglin, dyrektor Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej w Poznaniu, bez której to pomocy trudno byłoby nam wydawać pismo w takiej szacie”. *Retrospektywy*, PGI 1928, nr 6, s. 85.

napisu księgi wyglądają jak monumentalne kolumny. W innym wariacie dekorację z motywami książkowymi usytuowano pod napisem w ten sposób, że mamy wrażenie, iż książki „wysypują się” z napisu. W tej samej konwencji artysta stworzył nagłówek jednego z działów, zatytułowany „Młody intrologator”. Liternictwo innej winiety jest lekkie, jakby pisane lub wręcz skrobane patykiem. Uzupełnieniem są luźno rozrzucone woluminy oraz dalece odrealniona, zgeometryzowana dekoracja roślinna. Na okładce numeru otwierającego rocznik 1931 pojawił się młodzik (anioł?) w stylu art déco stojący pośród ksiąg i pras.

Począwszy od rocznika 1931 zdecydowano się na zmiany formy czasopisma: format zwiększono do A4 (30x22,5 cm), pismo zaczęto drukować na papierze satynowanym<sup>33</sup>. Lepszy jakościowo, mocniejszy papier zastosowano na okładki, każdy zeszyt miał okładkę w innym kolorze. Stosowano rozmaite kompozycje okładki: od tradycyjnych wąskich winiet nagłówkowych, przez półstronicowe rozbudowane rycinki winietowe aż do pełnostronicowych kompozycji. Zeszyty zostały pozbawione wkładek ilustracyjnych, bowiem gładki papier pozwalał na druk ilustracji bezpośrednio w tekście. Czasem okładkę dekorowała jakaś fotografia. Zdjęcia te nie były podpisane, ale uważny czytelnik dostrzeże, że wykorzystywano tu powtórnie ilustracje znajdujące się we wcześniejszych numerach.



3. Okładki autorstwa Stanisława Kuglina

Zwiększenie formatu w powiązaniu ze zmniejszeniem stopnia pisma przyniosło znaczny wzrost objętości publikowanych tekstów. W konsekwencji tego zabiegu redakcji czasem brakowało materiałów do numeru. Niektóre zeszyty mają mniejszą objętość – 12 stron. Na łamach „Polskiej Gazety Intrologatorskiej” często drukowano teksty obce

<sup>33</sup> Nie można zgodzić się z oceną Mariana Żynda że od roku 1931 poprawił się gatunkowo papier, co pozwalało na reprodukcje fotografii. (M. Żynda, *op. cit.*, s. 67). Papier w późniejszych rocznikach jest gładki, pozwalający na drukowanie ilustracji z klisz siatkowych, jednak był to papier niższej klasy, drzewny, gazetowy, który do dzisiejszych czasów dochował się w gorszym stanie, poźółkły i wrażliwy na przedarcia.

tematycznie, niejednokrotnie były to przedruki z innych czasopism. O ile w pierwszym okresie znajdujemy w PGI te same artykuły, które pierwotnie opublikowano w „Rynku Papierniczym”, to później korzystano z materiałów z „Gazety Malarskiej”, a zwłaszcza z jej dodatku przeznaczonego dla uczniów zatytułowanego „Barwa i Rysunek”.

Istotnym elementem finansowania pisma były reklamy. W redakcyjnej stopce podawano każdorazowo ceny reklam (całostronicowa 120 zł, półstronicowa 70 zł, itd.). Drobne ogłoszenia osób poszukujących pracy zamieszczano z 50% upustem, rabat uzyskiwali także ci, którzy zamawiali reklamy powtarzane kilkakrotnie. I rzeczywiście, przedsiębiorców zainteresowanych umieszczeniem swego ogłoszenia w „Polskiej Gazecie Introligatorskiej” było tak wielu, że w pierwszym okresie każdy zeszyt zaopatrywano w podwójną, czterokartkową okładkę, wypełnioną inseratami. Same zeszyty były wolne od reklam. Reklamodawcami były głównie firmy zaopatrujące zakłady introligatorskie w materiały, maszyny i urządzenia (czasem także maszyny drukarskie), a także pokrewne tematycznie wydawnictwa branżowe, w tym zagraniczne czasopisma introligatorskie. Niektóre z tych reklam, zlecane systematycznie przez długi czas, pochodziły od osób zaprzyjaźnionych, jak np. od właściciela fabryki ksiąg handlowych Edwarda Kręglewskiego i stanowiły w gruncie rzeczy formę wsparcia finansowego, pewien stały wpływ na konto gazety. Po odejściu Ludwika Rządковского z redakcji PGI liczba reklam zaczęła spadać, wydaje się że zabrakło osoby doświadczonej w marketingu prasowym.

### **AUTORZY PUBLIKUJĄCY NA ŁAMACH „POLSKIEJ GAZETY INTROLIGATORSKIEJ”**

W pierwszym okresie istnienia pisma treść zeszytów wypełniały teksty samych członków redakcji – I. Kozłowskiego, S. Haremzy i L. Rządковского. Redaktorzy często kryli się za pseudonimami, np. dla Rządковского był to Dr Rymwid, parafrasa „rz” lub „r”, Haremza używał kryptonimu Esha, Izłowski to niewątpliwie pseudonim Kozłowskiego. Znaczna liczba artykułów była autorstwa Ludwika Juńczyka i Anny Snowadzkiej – współpracowników Rządковского z terenu innych czasopism: „Rynku Papierniczego” i „Gazety Malarskiej”. Podobnie jak Rządkowski nie byli oni związani z introligatorstwem<sup>34</sup>, i wiele ich artykułów wypełniających „Gazetę” nie dotyczyło introligatorstwa. Sam Rządkowski także podejmował tematy ogólnorzemieślnicze, prawne, pedagogiczne, kulturalne i artystyczne. Niektóre teksty tej trójki autorów, zwłaszcza te z pierwszych zeszytów, były przedrukami artykułów opublikowanych wcześniej w kierowanym przez Rządковского „Rynku Papierniczym”<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> A. Snowadzka była właścicielką zakładów chemicznych w Gnieźnie. Zob. „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 1925, nr 44, s. 4.

<sup>35</sup> Artykuły inaugurujące nowe wydawnictwa – zarówno w PGI jak i w „Rynku Papierniczym” mają ten sam tytuł, a w dużej mierze także tę samą treść. Zob. np. *Per Aspera ad Astra*, PGI 1928, nr 1, s. 1-2, *idem* w: „Rynek Papierniczy” 1927, nr 1, s. 1; Z „Rynku Papierniczego” przeniesiono do PGI artykuły: A. Snowadzkiej *Jak osiąga się największa sprawność maszyny introligatorskiej?*, L. Rządковского *Powody śmierci u introligatorów*, L. Juńczyka *Klej i jego fabrykacja*, artykuł autora skrywającego się pod pseudonimem Pomeranus *Międzynarodówka sztuki*

Pojawiało się w nich dużo powierzchownych recept zawodowych. Źródłem wielkiej liczby wiadomości z zagranicy była niewątpliwie prasa niemiecka, skąd po prostu adaptowano i tłumaczono teksty. W początkowym okresie pogłębione merytorycznie, wieloodcinkowe artykuły, przeznaczone specjalnie dla PGI przygotowali: I. Kozłowski (o urzędzeniu pracowni introligatorskiej), Czesław Kowalski z Poznania (o umiejętności krojenia na gilotynie) oraz L. Rządkowski (o marmoryzowaniu papierów)<sup>36</sup>.

Redakcja zachęcała czytelników do udziału w tworzeniu pisma. Do najbardziej znanych osobistości wysłała nawet indywidualne zaproszenia listowne<sup>37</sup>, co spowodowało, iż począwszy od drugiego numeru pojawiają się wypowiedzi introligatorów z całego kraju. Początkowo są to listy do redakcji, potem także większe artykuły. Największą liczbę materiałów nadesłanych przez introligatorów z całego kraju publikowała redakcja w drugim i trzecim roku działalności (1929-1930). Na łamach „Gazety” zamieszczono wypowiedzi Bonawentury Lenarta poświęcone spolszczeniu słownictwa introligatorskiego oraz podstawowym zagadnieniom konstrukcji opraw. Ten drugi artykuł, zatytułowany *Dzisiejsza „oprawa” i dobra oprawa*, był przedrukiem z kwartalnika „Praca Ręczna w Szkole”<sup>38</sup>. Znany introligator Aleksander Semkowicz nadesłał tekst wspomnieniowy<sup>39</sup>. W działania redakcyjne zaangażował się warszawski introligator z Biblioteki Publicznej na Koszykowej – Zdzisław Szafranek, przyjmując na siebie obowiązki przedstawiciela PGI na terenie Warszawy i członka zespołu redakcyjnego<sup>40</sup>. Obszerny tekst jego pióra poświęcony był zagadnieniu racjonalnego urzędzenia warsztatu. Omówił je na przykładzie własnej pracowni, a tekst zilustrował kilkoma rycinami. Dwa przekrojowe tematy podjął Stanisław Haremza: omówił rodzaje skór introligatorskich, zajął się także konserwacją książek, a temat ten wzbogacił opisem dawnych technik oprawy. Stałą współpracę z „Gazetą” podjął Tadeusz Pietrykowski – sekretarz Towarzystwa Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu, którego związki ze środowiskiem poznańskim sięgały okresu jego studiów uniwersyteckich. Pisane przez niego eseje poruszały kwestie relacji introligatorsko-bibliofilskich, zagadnień estetyki, dziejów książki i jej roli w życiu człowieka. Nadto pojawiają się pojedyncze teksty innych osób: introligatorów, bibliofilów, prawników. Bardzo dużo materiałów publikowano bez podania nazwiska autora. Wśród artykułów anonimowych zwraca uwagę, publikowany w latach 1930-31, kilkunastoodcinkowy, szczegółowy, wyczerpujący i ekspercki tekst poświęcony introligatorskiemu złoceniu książek. Wydaje się, że nie powstał on na zamówienie „Gazety”, lecz już wcześniej służył jako rodzaj podręcznika<sup>41</sup>.

*introligatorskiej*. Z kolei artykuł Kozłowskiego *Nalepianie papieru glansowanego i prasowanego* miał swój debiut w PGI, został przedrukowany w „Rynku Papierniczym”.

<sup>36</sup> Ten ostatni temat został przerwany wraz z odejściem Rządkowskiego z wydawnictwa.

<sup>37</sup> PGI, nr 5, s. 78.

<sup>38</sup> „Praca Ręczna w Szkole” 1928, nr 1, w tymże roku ukazała się samodzielna odbitka.

<sup>39</sup> A. Semkowicz, *O tradycji zawodowej*, PGI 1929, nr 5, s. 53-56. Tekst ten został przedrukowany w druku bibliofilskim „Arkadiana” Seria III, R. I, nr 1, lipiec 2004.

<sup>40</sup> *Od redakcji*, PGI 1929, nr 7, s. 81; *Kłopoty redaktora*, PGI 1929, nr 10, s. 129.

<sup>41</sup> W poszukiwaniu autora skojarzono wzmiankę o Janie Recmaniku, wybitnym introligatorze artyście warszawskim, który jakoby „Ogłosił liczne artykuły w prasie fachowej, [był autorem] podręcznika introligatorskiego”. Zob.: *Czy wiesz kto to jest?*, Oprac. Stanisław Łoza, Warszawa

Na łamach „Polskiej Gazety Introligatorskiej” pojawiało się wiele materiałów wtórnych. Obok doniesień o wydawnictwach (omówienia, recenzje, skróty książek i artykułów) były to przedruki drobnych tekstów i notek, zaadaptowanych przez samą redakcję z niemieckiej prasy zawodowej. Czasem wskazywano nawet źródło informacji, którym bywały „Journal für Buchbinderei”, „Allgemeiner Anzeiger für Buchbindereien” oraz „Archiv für Buchbinderei”. Nie można tu mówić o plagiacie, lecz raczej o współpracy między czasopismami, które nie tylko wykorzystywały materiały informacyjne (co dziennikarze praktykują po dzień dzisiejszy), ale też informowały o sobie wzajemnie, zamieszczały reklamy, udostępniały sobie gotowe klisze drukarskie do wydrukowania ilustracji<sup>42</sup>.

Począwszy od roku 1931 sporo zmieniało się w wizerunku „Gazety”. Nie tylko przyjęła ona inną formę wydawniczą, w znacznym stopniu ewoluował także sposób jej redagowania, charakter tekstów, a nawet sama tematyka. Od początku 1929 roku, odkąd z redakcji odszedł L. Rządkowski, wszystkie działania redakcyjne starał się prowadzić I. Kozłowski z pomocą S. Haremzy. Redaktor dysponował dostateczną liczbą artykułów i korespondencji nadsyłanych przez czytelników. Jak widać z zawartości zeszytów, z biegiem czasu zaczął wyczerpywać się materiał nadsyłany przez autorów-amatorów z całego kraju. W roku 1930 w PGI pojawiają się teksty Henryka Zglińskiego, redaktora naczelnego czasopisma „Samochód”, a w późniejszym okresie (w połowie roku 1935) redaktora gazety „Zew Polski Zachodniej. Tygodnik poświęcony idei kombatanckiej”. Z czasem udział publikacji tego autora wzrasta. Jego artykuły charakteryzują się dobrą znajomością realiów zawodowych, dotyczą *stricte* fachowych tematów, sprawiają wrażenie, jakby autor znał różne obiekty lub wydarzenia z autopsji, jak np. opis Targów Lipskich w 1933 roku jest tak precyzyjny, jakby dziennikarz rzeczywiście był na nich obecny i sam zapoznał się z przedstawianą ofertą<sup>43</sup>. Zgliński, używający także pseudonimu Alfa, od numeru 4 z 1933 roku przejął od Stanisława Haremzy funkcję redaktora odpowiedzialnego PGI, podpisywał się wraz z Kozłowskim pod apelami do czytelników, odpowiadał czytelnikom w imieniu redakcji<sup>44</sup>.

Od roku 1931 „Polska Gazeta Introligatorska” coraz częściej publikowała teksty Hilarego Majkowskiego (1896-1946), literata i publicysty, autora tysięcy artykułów z zakresu historii sztuki, sztuk plastycznych i kultury<sup>45</sup>, który *de facto* także stał się współredaktorem

---

1938, s. 615-616. Publikacje Recmanika nie są odnotowane w żadnej bibliografii, nie odnaleziono ich mimo podjętych poszukiwań. Może więc anonimowe teksty o złoceniu, znajdujące się w trzecim i czwartym roczniku PGI, są owym nieznanym podręcznikiem. Mógł powstać na potrzeby kursów dla introligatorów, prowadzonych przez Recmanika w Warszawie w latach 1909-1913 i może to właśnie tego opracowania dotyczy cytowana wzmianka. Zob. też *Kursy Kształcenia Zawodowego Grafików. Sprawozdanie II-gie za rok 1910-11*, „Grafika” 1912, s. 52-75.

<sup>42</sup> W roczniku 1932 zamieszczono kilka fotografii z wystawy książki w Monachium z informacją, że klisze uzyskano od redakcji „Allgemeiner Anzeiger für Buchbindereien”. Z kolei klisze drukarskie z ilustracjami opraw W. Strzedzińskiego i A. Mezińskiego, które odbito w numerze 5 z 1930 roku użyczono wydawcom „Journal für Buchbinderei”, zob. PGI 1930, nr 6, s. 96.

<sup>43</sup> H. Zgliński, *Przechadzka po Targach Lipskich*, PGI 1933, nr 4, s. 51-52.

<sup>44</sup> PGI 1933, nr 11, s. 162, nr 12 s. 178; 1934, nr 6, s. 100.

<sup>45</sup> *Czy wiesz kto to jest?*, *op. cit.*, s. 454-455.

pisma. Artykuły Majkowskiego zamieszczane w PGI poświęcone były zagadnieniom plastyki, historii, dziejom książki. Prawie w każdym zeszycie pojawiał się jego tekst omawiający dorobek jakiegoś artysty, co przeprofilowało pismo z prasy zawodowej na ogólnokulturalną. Niektóre artykuły Majkowskiego były równocześnie drukowane w „Gazecie Malarskiej”<sup>46</sup>. Redakcja „Polskiej Gazety Introligatorskiej” wydała cztery jego szkice w formie bibliofilskich książeczek, przyjmując rolę nakładcy.

Obok artykułów tych dwóch zawodowych publicystów i dziennikarzy, na łamach PGI pojawiało się coraz więcej tekstów autorstwa innych poznaniaków. Janowi Kuglinowi, Saturninowi Mravincicsowi – prezesowi Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Poznaniu, Władysławowi Grabowskiemu – artyście-introligatorowi, instruktorowi Szkoły Zdobniczej<sup>47</sup> oraz ks. Edmundowi Majkowskiemu – mediewiście, dyrektorowi Archiwum Diecezji Poznańskiej, pełniącemu w latach 1925-1928 funkcję prezesa Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Poznaniu, zawdzięczała „Gazeta” artykuły na wysokim poziomie merytorycznym o tematyce oprawoznaczej i księgoznawczej. Pisywali także introligatorzy poznańscy: Józef Przesławski, Bronisław Lewandowski, Ludwik Kwaśnik, Leon Musielak. Tylko sporadycznie uaktywniali się autorzy z innych ośrodków, co sprawiało, że „Gazeta” zaczęła zasklepiać się we własnym, lokalnym środowisku. Rzadko, przy szczególnej okazji, pojawiały się materiały z innych miast, jak np. w 1931 roku reportaż z Ogólnopolskiego Zjazdu Introligatorów w Warszawie, w 1932 z jubileuszu prezesa lwowskiego związku introligatorów – Antoniego Drewniaka, a w roku 1933 z wystawy prac uczennic introligatorskich z Sosnowca.

W ostatnim okresie wiele artykułów przygotował Alfred Jaeger. Nie udało się ustalić tożsamości tej osoby, może był to pseudonim pisarski. Z lektury tekstów rysuje się postać człowieka w starszym wieku, doświadczonego introligatora, który amatorsko wciąż parął się oprawianiem książek. Pisane przez niego artykuły są świadectwem doskonałej znajomości realiów zawodowych, zarówno stricte warsztatowych jak i kulturalno-społecznych. Ze znanstwem opisywał introligatorstwo w ośrodkach zagranicznych. Jego uwagi o nowatorskim kształtowaniu formy zdobniczej opraw wskazują, że w polskim introligatorstwie uświadamiano już sobie nowe prądy artystyczne i mody. Z uznaniem trzeba także wspomnieć o tekstach Antoniego Lemańskiego z Poznania. I w jego przypadku dostrzegalna jest doskonała znajomość realiów zawodowych, a jednocześnie wysoki poziom wiedzy o historii i sztuce introligatorskiej. Pewną ciekawostką była aktywność pisarska emigranta osiadłego w Brazylii, Leopolda Bergera.

„Polska Gazeta Introligatorska” pragnęła być platformą wymiany informacji pomiędzy ośrodkami i współorganizatorem działań tej grupy zawodowej na skalę krajową. Jej osiągnięcia na tym polu były jednak mierne, z początkowego entuzjazmu nie udało się wypracować długotrwałej, systematycznej współpracy.

<sup>46</sup> Artykuł *Pierwsza książka polska* ukazał się w marcu 1931 w PGI a w kwietniu w „Barwie i Rysunku”; teksty poświęcone Wyspiańskiemu ukazały się w numerach listopadowych 1932 roku PGI i „Gazety Malarskiej”.

<sup>47</sup> Także artykuły Grabowskiego były publikowane równolegle w PGI i w dodatku do „Gazety Malarskiej” – „Barwa i Rysunek”, np. *Sztuka oprawy książki a sztuka toalety* w kwietniu – maju 1931, *Od papirusów do książki drukowanej* w marcu 1932.

## CHARAKTERYSTYKA ZAWARTOŚCI

Największą wartość w prasie fachowej mają artykuły poświęcone technologii zawodowej. Zadanie dostarczenia czytelnikom „Polskiej Gazety Introligatorskiej” wartościowych recept warsztatowych było tym istotniejsze, że brakowało polskiej literatury dla tego zawodu. Nie posiadali polscy introligatorzy żadnego podręcznika fachowego, bo nie można za takie uznać kilku książeczek omawiających prostsze prace introligatorskie, przeznaczonych dla uczniów i nauczycieli szkół powszechnych, dla amatorów czy pań z towarzystwa<sup>48</sup>. Zawodowym introligatorom bardzo brakowało wiedzy zawodowej, zwłaszcza w mniejszych miastach poziom tego rzemiosła był bardzo niski. Jeden z czytelników PGI pochodzący z małego miasta na wschodzie kraju pisał: „my tej wiedzy dostatecznie nie posiadamy, gdyż jesteśmy prawie że samoukami”<sup>49</sup>.

Artykuły fachowe zajmowały znaczną część każdego zeszytu „Polskiej Gazety Introligatorskiej”. Pisano więc o wykonywaniu opraw w różnych technologiach. Wskazywano wady i zalety każdej metody, zwracano uwagę na trudności technologiczne i podpowiadano, jak sobie z nimi radzić. Opublikowany w jednym z pierwszych numerów tekst, napisany przez niefachowca – L. Juńczyka, zawiera dość powszechnie wyznawany pogląd o wyższości nowoczesnej oprawy wklejanej (zwanej też teczkową) nad tradycyjną, wykonywaną bezpośrednio na bloku książki. Inne artykuły, przygotowane przez uznane autorytety, znane zarówno ze swej działalności praktycznej jak i nauczycielskiej (m.in. B. Lenarta), zawierają poglądy wręcz przeciwne, uznające uproszczoną oprawę wklejaną za mniej korzystną dla książki, ze względu na gorsze dopasowanie okładki do bloku<sup>50</sup>.

W wielu artykułach omawiano szczegółowo etapy oprawy, np. rozbieranie starej oprawy i przygotowanie książki do ponownego oprawienia, naprawę kart i wzmacnianie składek, dobór właściwego papieru na łatki zarówno pod względem barwy, gatunku jak i kierunku włókien, sporządzanie wyklejki. Pisano o różnych rodzajach wyklejek, propagowano ich nowe odmiany, np. wyklejkę kilkukartkową, stanowiącą odrębną składkę (zwaną dziś wyklejką konserwatorską). Przedstawiano też sposób wykonania luksusowej wyklejki skórkowej – dublury.

Pisano o szyciu książek, o tradycyjnym szyciu ręcznym na sznurek (związki konstrukcyjne), ale także rozważano zastąpienie sznurka mocniejszymi od niego tasiemkami. Poszukiwano rozwiązań, jak ukryć końcówki tasiemek w okładkach, by były tak niewidoczne, jak końcówki sznurkowe roztrzępane i gładko przyklejone do okładek.

<sup>48</sup> Do czasu pojawienia się „Polskiej Gazety Introligatorskiej” ukazały się następujące podręczniki w języku polskim: M. Radomczyk (Mosiołek), *Domowa nauka oprawiania książek*, Warszawa 1899; *idem*, 1908, 1922; W. Rajewska, *Introligatorstwo w domu i w szkole*, Cieszyn 1924; F. Dubrawski, *Introligatorstwo w szkole*, Lwów-Warszawa 1925; M. Sowiński, *Nauczanie robót ręcznych. Cz. 1, Oprawy*, współpr. H. Policht, Kraków 1925, *Cz. 2, Roboty z papieru, kartonu, tektury i pomoce naukowe*, Kraków 1930; *Introligatorstwo domowe*, oprac. M. Stefkowa, Warszawa 1932.

<sup>49</sup> List S. Lichaczewskiego z Białej Podlaskiej, PGI 1928, nr 6, s. 94.

<sup>50</sup> L. Juńczyk, *Oprawa ręczna*, PGI 1928, nr 3, s. 43; *Dobra oprawa książki*, PGI 1930, nr 2, s. 17-18; B. Lenart, *Dzisiejsza „oprawa” i dobra oprawa*, PGI 1930, nr 4, s. 50-53, nr 5 s. 66-69.

Zwracano uwagę na to, by przy oprawie ze sztucznymi (dekoracyjnymi) zwiężzami, dostosowywać miejsce ich ulokowania do miejsca gdzie przebiegają rzeczywiste sznurki konstrukcyjne. Dalej opisywano klejenie i zaokrąglanie grzbietu, odrębnie omówiono sprawę zaklejania grzbietów książek oprawianych masowo, mówiąc o sposobach ułatwienia sobie pracy, jej przyspieszenia, o urządzeniach czy instalacjach, które można dla tej pracy stworzyć. Pisano o oprawach zwykłych, ale czytelnik mógł się także zapoznać z różnymi technikami historycznymi. Omawiano zapomnianą już, historyczną metodę szycia „na okrętkę”, gdzie nić oplata grube sznury zwiężzów. Pisano jak wykonać oprawę organiczną, w której wypukłe garbiki zwiężzów na grzbiecie są widoczną konsekwencją tej tradycyjnej konstrukcji, w której grzbiet sklejo bezpośrednio ze skórzaną oklejką. Odrębnie potraktowano oprawę w pergamin oraz oprawę nut.

Niełatwym zajęciem było, jak się zdaje, obsługiwanie maszyny do krojenia, wiele tekstów mówi o obchodzeniu się z gilotyną, o jej konserwacji, ostrzeniu noży, technice krojenia różnego rodzaju materiałów i półfabrykatów. Przypomniano także tradycyjne narzędzie do obcinania – hebel introligatorski i opisano sposób jego użycia.

Wiele uwagi poświęcano najtrudniejszej specjalności introligatorskiej – złoceniu. Omówiono technikę złocenia elementów dekoracyjnych na okładkach wykonanych z różnego rodzaju materiałów, na różnych gatunkach skór, na pergaminie, płótnie, papierze. Instruowano jak przygotować powierzchnię, na której ma się dokonać złocenie, jak gruntować ją różnymi środkami, np. białkiem kurzym lub proszkiem żywicznym. Szczególną uwagę zwrócono na złocenie na skórze świńskiej i na pergaminie, które wymagają innego przygotowania. Szczegółowo opisano sposób złocenia brzegów kart, odrębnie pisano o złoceniu brzegów w starych, przybrudzonych książkach, o złoceniu brzegów kart pergaminowych, o dekoracji złocono-malowanej, o cyzelowaniu złoconych brzegów, o barwieniu brzegów przy użyciu farb rozpuszczonych w wosku, pokrywaniu brązem. Omawiano narzędzia do złocenia ręcznego, instruowano jak przygotować formę do tłoczenia w goldprase. Uczono innych technik dekoracyjnych, np. mozaiki skórkowej wykonywanej metodą naklejania barwnych elementów na powierzchni skóry oraz intarsji, czyli wstawek ze skór innego koloru. Propagowano intarsję płócienną jako niekosztowną technikę szkoleniową.

Wielokrotnie wracano do tematu papierów ozdobnych stosowanych w introligatorstwie. Cykl artykułów poświęconych papierom marmurkowym rozpoczął już w pierwszych zeszytach periodyku L. Rządkowski. Po pierwszych artykułach wprowadzających, poświęconych wyposażeniu warsztatu do marmurkowania, rodzajom barwników i substancji pomocniczych, cykl został przerwany z powodu odejścia autora z redakcji. W roku 1931 temat został podjęty przez S. Haremę. Powtórzono początkowe teksty opracowane już przez Rządkowskiego, następnie przeprowadzono typologię papierów marmurkowych i szczegółowo przedstawiono sposoby ich sporządzania. Zaprezentowano nowatorską technikę barwienia papierów techniką próśnienia przy szablonych, przydatną zarówno do wykonywania papierów wyklejkowych jak i do zdobienia okładek oklejonych papierem. Omówiono także sposoby farbowania i marmoryzacji skór.



Pisano jak radzić sobie w innych pracach introligatorskich, takich jak nalepianie map, rysunków, fotografii na papier lub płótno (dublowanie), naklejanie celuloиду, wzmacnianie ciężkich ksiąg handlowych okuciami bądź skózanymi listwami. Analizowano powody fałdowania się sklejanego papieru. Kilkakrotnie wracano do tematyki konserwatorskiej (S. Haremza, H. Zgliński, L. Berger), omawiając przyczyny destrukcji, szkodniki oraz sposoby przeciwdziałania zniszczeniom oraz zabiegi dezynfekcyjne, czyszczące, naprawcze. Omawiano sposoby konserwacji papieru, skóry, pergaminu, przedstawiono działalność jednej z pierwszych na świecie pracowni konserwatorskiej, działającej w Bibliotece Watykańskiej. Pisano też o konserwacji papirusów i poświęcającym się jej niemieckim specjalistom – Hugonie Ibscherze.

Wśród artykułów o tematyce technicznej wyróżnić można grupę tekstów poświęconych materiałom, narzędziom i maszynom stosowanym w zawodzie introligatorskim. W kilku artykułach proponowano sposób organizacji pracowni (I. Kozłowski, Z. Szafrańek), przedstawiano różne urządzenia i ich zastosowanie, uświadamiano ich udział w cyklu wytwórczym. Świadomość ta miała pomóc we właściwym wyposażeniu warsztatu oraz jak najkorzystniejszym rozmieszczeniu urządzeń. Dużo uwagi poświęcono wyposażeniu warsztatu złotnika introligatorskiego. Przedstawiano różne nowe urządzenia, np. maszynkę do wykonywania okładek z zaokrąglonymi rogami, nowoczesną maszynę do szycia książek nićmi szwajcarskiej firmy Martini. Na marginesie artykułu o Friedrichu Koenigu – wynalazcy pospiesznej maszyny drukarskiej omówiono ewolucję pras introligatorskich. Pisano o porządku, czystości narzędzi, właściwej konserwacji maszyn. Uświadamiano konieczność ogrzewania warsztatów, wskazując na kłopoty i straty wynikające z oszczędzania na opale.

Omówiono ogólnie wszystkie materiały stosowane w introligatorstwie: tektury, papiery, kleje, płótna, skóry, barwniki, w tym złoto i srebro, opowiedziano o sposobach ich wytwarzania, różnych odmianach i gatunkach. Wiele uwagi poświęcono skórze stosowanej do oprawiania książek. Przedstawiono rozmaite rodzaje skór, omówiono ich pochodzenie, gatunki zwierząt z których jest pozyskiwana, sposoby garbowania i barwienia, a przede wszystkim ich przydatność, trwałość, wartość materialną (niektóre były bardzo kosztowne), metody ich mierzenia i wyceny, a wreszcie sposób obróbki. Na łamach „Gazety” znalazło się też kilka artykułów o kontrowersyjnej kwestii stosowania ludzkiej skóry do oprawiania książek. Pisano o problemie destrukcji skóry, o badaniu starzenia się skór. Przedstawiono zalecenia zjazdu bibliotekarzy niemieckich z 1910 roku, w których wskazano właściwe sposoby garbowania, dzięki którym skóra okładkowa zyskuje na trwałości. Pisano o pergaminie sporządzanym dla celów introligatorskich; propagowano także nowo wytworzony sztuczny pergamin, tzw. Igraf, przedstawiono jego budowę, sposób produkcji, właściwości, zastosowanie. Pisano o różnych gatunkach płótna introligatorskiego, zarówno o tradycyjnym kaliku, moleskinie i innych płótnach, zarówno znanych od lat jak i nowo wyprodukowanych przez łódzką fabrykę Geyera. Dokonano szeregu prób wykorzystania tych produktów, fachowo opisano doświadczenia oraz określono ich przydatność do różnych prac.

Czytelnicy mogli znaleźć informacje dotyczące papieru. Przedstawiano tradycyjne i nowatorskie sposoby wytwarzania papieru, omawiano podział na papiery drzewne

i bezdrzewne, tłumaczono pochodzenie filigranów. Wskazywano na grupę wytworów papierowych, które dzięki nałożeniu na powierzchnię specjalnej warstwy imitują aksamit, skórę, drewno, jedwabną morę albo metal. Instruowano w kwestii klasyfikacji tektur, pisano o technologii produkcji tektury, w tym także o tekturze wytwarzanej ze słomy i jej charakterystyce. Pisano o klejach stosowanych w introligatorstwie (klej kostny i skrobiowy, tzw. klajster), o ich produkcji, uszlachetnianiu przez właściwe domieszki i o badaniu jakości. Nauczano sposobów właściwego ich przygotowania i używania. Informowano o możliwości stosowania celofanu na obwoluty ochronne. Pisano o foliach służących do tłoczeń barwnych i złoconych, których producentem była firma Oesera. Z okazji jubileuszu firmy poświęcono wynalazcy folii – Ernestowi Oeserowi dłuższy artykuł przybliżający istotę tego wynalazku, rozwój i aktualny sposób jego wykonywania.

O ile teksty technologiczne miały charakter ściśle instruktażowy, to w artykułach poświęconych materiałom i narzędziom dopatrzyć się można niekiedy zakamuflowanej reklamy. Czasem artykuły wprost odsyłały do reklam zamieszczonych na okładkach pisma. Zresztą same reklamy także miały dużą wartość informacyjną, były bowiem dobrze dopasowane do potrzeb czytelników czasopisma.

Najwięcej reklam pochodziło od firm poznańskich, zamieszczano także inserty z terenu całego kraju, pojawiały się nawet oferty reklamodawców zagranicznych. Z tych ostatnich można wymienić fabrykę maszyn introligatorskich Krausego z Lipska, wytwórcę farb do marmurkowania – J. Halfera z Budapesztu, fabrykę folii do tłoczenia Oesera z Berlina, wytwórnię mosiężnych czcionek introligatorskich – firmę Dornemanna z Magdeburga. Spośród polskich reklamodawców systematycznie ogłaszały się: fabryka ksiąg handlowych i galanterii papierniczej I. Kręglewskiego w Poznaniu, fabryka papierów kolorowych J. Franaszka w Warszawie, sklep z narzędziami, maszynami i materiałami introligatorskimi J. Siudeckiego w Warszawie, sklep z materiałami i narzędziami oraz szlifiernia noży Przesławskiego i Cierniaka w Poznaniu, fabryka włókiennicza Geyera w Łodzi wytwarzająca płótna introligatorskie, firma Z. Terakowskiego z Krakowa sprzedająca materiały i maszyny, oraz sklep z materiałami piśmiennymi W. Tymińskiego z Warszawy. Szczególną formę miała reklama wytwórni papierów marmurkowych S. Szczerbińskiego z Krakowa: była nią wkładka z oryginalnego wzorzystego papieru wykonanego w tym zakładzie. Ogłaszały się także pokrewne wydawnictwa prasowe: „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy”, „Przegląd Księgarski”, niemieckie „Journal für Buchbinderei” oraz *Leo's Buchbinderkalender*. Obok reklam dużych firm handlowych pojawiały się ogłoszenia rzemieślników, pragnących sprzedać lub kupić konkretne urządzenia, a także oferty zatrudnienia i ogłoszenia o poszukiwaniu pracy.

„Polska Gazeta Introligatorska” pragnęła przede wszystkim służyć środowisku zawodowemu. Starła się informować o poczynaniach organizacji introligatorskich w różnych ośrodkach. Ze względu bezpośrednio uczestnictwo redaktorów w życiu środowiska poznańskiego, systematycznie i szczegółowo informowano o poczynaniach Klubu Introligatorów, który wzajemnie, włączał się w akcje zapoczątkowane przez PGI. Na łamach „Gazety” pojawiały się apele i podziękowania Klubu, np. w sprawie gromadzenia biblio-

teczki zawodowej. Drugą organizacją, która często gościła na łamach „Gazety” był Cech Samodzielnych Introligatorów w Poznaniu. Działalność organizacji introligatorskich z innych miast odnotowywana była na łamach pisma o tyle, o ile nadesłano relacje. Stosunkowo najczęściej relacjonowano działalność Sekcji Introligatorów przy Zjednoczeniu Pracowników Rzemieślniczych RP w Warszawie, lwowskiego Cechu Mistrzów Introligatorskich oraz tamtejszego Związku Robotników i Robotnic Introligatorskich, rzadziej Cechu Introligatorów w Krakowie. Zamieszczano doniesienia z zebrań wyborczych tych organizacji, odnotowywano uroczystości jubileuszowe, spotkania świąteczne. Wielokrotnie pojawiały się apele o nawiązanie kontaktów międzyśrodkowych, wzajemne poznawanie się i konsolidację braci introligatorskiej, rozdzielonej do niedawna kordonami zaborów. Nakłaniano do utworzenia organizacji cechowych w kolejnych miastach, do intensyfikacji prac w cechach już istniejących.

I rzeczywiście „Gazeta” stała się forum wymiany informacji, dzięki jej pośrednictwu i naciskom doprowadzono do utworzenia cechu introligatorskiego w Poznaniu, do zorganizowania i przeprowadzenia dwóch zjazdów introligatorów. Pierwszy z nich został zainicjowany apelem Stanisława Getritza wyrażonym w imieniu lwowskiego cechu introligatorskiego, a opublikowanym w numerze kwietniowym z 1929 roku, by środowisko introligatorskie wykorzystało okazję i podczas odbywającej się w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej zorganizowało zjazd ogólnopolski. W istocie, do spotkania doszło 25 lipca 1929 roku. W roku 1931 w Warszawie odbył się Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Introligatorów. „Gazeta” szczegółowo omówiła przebieg obrad, a nawet opublikowała tekst ważniejszych wystąpień. Spotkania introligatorów polskich dostrzeżone zostały przez niemieckie czasopismo „Journal für Buchbinderei”, które występując w imieniu niemieckiego Związku Cechów Introligatorskich złożyło ofertę współpracy międzynarodowej, np. na polu wymiany młodych adeptów zawodu czy wspólnego frontu przeciw introligatorniom w instytucjach państwowych.

I wreszcie „Gazeta” pragnęła służyć środowisku introligatorskiemu, zapoznając ludzi ze sobą, przedstawiając zasłużonych przedstawicieli zawodu. Wiele miejsca poświęcono uroczystościom jubileuszu zawodowego Antoniego Drewniaka, działacza związkowego ze Lwowa. Większe artykuły lub krótkie notki poświęcono także Bronisławowi Buszkowskiemu, Józefowi Zimmemu, Ernestowi Arndtowi, Bolesławowi Lewandowskiemu, firmie Przesławski i Cierniak, Teodorowi i Edwardowi Kręglewskim, M. Putiatyckiemu, Szymonowi Koczurowi z Poznania; Piotrowi Grzywie, Kazimierzowi Hałacińskiemu, Karolowi Wójcikowi, Antoniemu Dalewskiemu, Stefanowi Szczerbińskiemu, Bonawenturze Lenartowi z Krakowa; Aleksandrowi Semkowiczowi ze Lwowa, Władysławowi Mezińskiemu z Kościana, Kazimierzowi Świerkowskiemu z Pleszewa, Bohdanowi Kiełmińskiemu z Gostynia, Edmundowi Reimowi z Grodziska Wielkopolskiego, Władysławowi Tymińskiemu, Włodzimierzowi Dippłowi, Stefanowi Zielińskiemu, Zygmuntowi Komendarczykowi, Sylwestrowi Kwapiszewskiemu z Warszawy, Janowi Bryhcemu z Gdyni. Dzięki aktywnej działalności organizacyjno-społecznej wielokrotnie na łamach pisma wspomniano o osobach Łukasza Kruczkowskiego z Krakowa, Tadeusza Hewaka i Stanisława Getritza ze Lwowa.

Powstanie „Polskiej Gazety Introligatorskiej” zbiegło się w czasie z nową regulacją prawną rzemiosła, dokonaną Ustawą Przemysłową w 1927 roku. „Gazeta” przedstawiła wykładnię nowej ustawy, starała się informować o obowiązkach i procedurach. Przybliżała nie tylko przepisy prawa przemysłowego, ale też handlowego (cła, ograniczenia wywozu i przywozu) i prawa pracy. Omawiano zagadnienia dotyczące uprawnień do prowadzenia działalności rzemieślniczej, podatków, kategorii świadectw przemysłowych, ubezpieczeń. Krytykowano zapisy w ustawie, które wydawały się niezasadne lub niekorzystne. Publikowano komunikaty oraz wyciągi ze sprawozdań izb rzemieślniczych z różnych regionów (np. lubelskie, piotrkowskie). W dobie kryzysu znajomość przepisów i ich interpretacji nabierała szczególnego znaczenia.

W „Polskiej Gazecie Introligatorskiej” podejmowano też tematy gospodarcze. Uczono zasad kalkulacji, postulowano utworzenie cennika na różne produkty introligatorskie, a z braku wytycznych krajowych, przedstawiono cennik opracowany przez Związek Niemieckich Cechów Introligatorskich (Bund Deutscher Buchbinder-Innungen). Ostrzegano przed konkutowaniem poprzez nadmierne obniżanie cen, wzywano do solidarności, lojalności i konsolidacji środowiska. We współdziałaniu widziano szansę na skuteczną walkę z monopolistycznymi działaniami producentów materiałów introligatorskich. Podsuwano pomysły dotyczące marketingu, reklamy, poszukiwania zleceń, rozszerzania oferty, redakcja wydała materiały reklamowe – plakat oraz pocztówkę – które rzemieślnicy mogli zastosować w reklamowaniu swej pracowni. Analizowano efektywność działań grup producenckich (spółdzielni) w zakresie pozyskiwania materiałów w korzystniejszych cenach. Przytaczano statystyki dotyczące bezrobocia, zarówno w introligatorstwie jak i w całym rzemiośle, a także analogiczne statystyki zagraniczne. Wzywano do ograniczenia ilości uczniów, których nadmiar pogłębiał bezrobocie. Podjęto walkę z kształceniem inwalidów argumentując, że zawód introligatorski wymaga dużej sprawności i siły. Protestowano przeciw nauczaniu prac introligatorskich w szkołach powszechnych twierdząc, że rzesze słabo przeszkolonych amatorów odbierają zajęcie dyplomowanym specjalistom. Ze smutkiem konstатовano zjawisko odchodzenia, z powodu bezrobocia, wykształconych introligatorów do innych zawodów. Zwalczano warsztaty działające w instytucjach państwowych, więzieniach, w wojsku, w klasztorach i szkołach, traktując je jak partaczy działających niezgodnie z prawem. Zgodnie z literą nowej ustawy cechy stały się partnerem władz, miały prawo do kontroli i zwalczania nielegalnych zakładów. Wykorzystując ten zapis żądano zaniechania realizacji robót introligatorskich przez drukarnie<sup>51</sup>. „Gazeta” opowiadała się przeciw feminizacji zawodu i za tradycyjnym podziałem ról w rodzinie, ale wydaje się że to kryzys i bezrobocie były impulsem do tej wypowiedzi. Jednocześnie dostrzegano wzrost udziału kobiet w branży i sztuce introligatorskiej za granicą (Niemcy, Austria, Francja).

Nadziei na poprawę sytuacji ekonomicznej dopatrywano się w rozszerzeniu rynku robót introligatorskich o obowiązkową oprawę podręczników szkolnych. To właściwie

<sup>51</sup> Ustawa Przemysłowa zaliczyła drukarstwo do grupy przemysłowej, zaś introligatorstwo do koncesjonowanego rzemiosła, którego nikt nie posiadający dyplomu zawodowego nie powinien uprawiać. Mimo żądań grupy introligatorskiej, przepisy te nie były w praktyce przestrzegane.

jedyny konstruktywny postulat wysunięty przez ogólnopolski Związek Cechów Introligatorskich pod adresem władzy rządowej. Po raz pierwszy temat ten poruszył starszy cechu lwowskiego Jan Hewak na zjeździe w roku 1931. W roku 1933 Związek Cechów wystosował do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriał, w którym wykazano, że trwała oprawa przedłużałaby podręcznikom żywotność, a zakładom introligatorskim zwiększała rynek zleceń i zmniejszała bezrobocie. Wniosek ten został poparty przez związek lwowskich robotników introligatorskich; wystąpienia publikowano na łamach PGI.

Szczególnie dużo uwagi poświęcano kwestii kształcenia uczniów. Instruowano, kto w świetle nowej Ustawy Przemysłowej ma prawo do przyjmowania kandydatów do nauki zawodu, pisano o sytuacji prawnej ucznia i mistrza, o sposobie zawierania umów, długości i przebiegu nauki, dopuszczalnej ilości uczniów w warsztacie. Informowano o zasadach opłacania uczniów oraz o wysokości opłat egzaminacyjnych. Z niektórych ośrodków donoszono o wynikach przeprowadzanych egzaminów zawodowych czeladniczych i mistrzowskich. Skarżono się na nieprawidłowości w organizacji egzaminów, w przypadku gdy odbywały się one zbyt rzadko. Piętnowano nadużycia w kształceniu uczniów, które powodowały że egzaminowani reprezentowali niski poziom lub wręcz egzaminy kończyły się niepowodzeniem zdających.

Kolejną akcją, w którą zaangażowała się „Polska Gazeta Introligatorska” była debata nad dokonującą się w latach 30. XX w. reorganizacją szkolnictwa zawodowego. W roku 1933 wprowadzono rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które przewidywało kształcenie w zawodzie introligatorskim w szkołach na poziomie gimnazjalnym. W PGI publikowano rozważania zarówno nad kształceniem tradycyjnym, warsztatowym jak i szkolnym. Przedstawiano wady i zalety tradycyjnej nauki zawodu w warsztacie rzemieślniczym. Z drugiej strony Adam Jop, nauczyciel zawodu w szkole w Sosnowcu przedstawiał zalety nauki szkolnej; opublikował program nauczania w szkole, przedstawił prace artystyczne wykonane przez swoje uczennice. Redakcja raczej opowiadała się za wzorem niemieckim: postulowano powołanie szkoły dokształcającej, w której czeladnicy, po uzyskaniu podstawowego wykształcenia w warsztacie mogliby poznawać szczególnie trudne techniki, zwłaszcza w zakresie rzemiosła artystycznego. Organizację takich szkoleń, odbywanych w drodze kursów dokształcających dla osób już pracujących w zawodzie przewidywało ministerialne rozporządzenie. Organizacją kształcenia permanentnego zająć się miały Wojewódzkie Instytuty Rzemieślniczo-Przemysłowe. „Gazeta” angażowała się w te działania, donosiła o zapisach, programach, przebiegu i wynikach kursów oprawy artystycznej, które odbyły się dwukrotnie w poznańskim Klubie Introligatorów. Pierwszy z nich odbył się na przełomie 1926/1927 roku, dzięki działaniom organizacyjnym Jana Kuglina i jego współpracowników, a zarazem redaktorów PGI – I. Kozłowskiego i S. Haremzy. Drugi kurs, współorganizowany przez nowo powstały Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy, miał miejsce od maja do października 1932. Głównym wykładawcą na obu kursach był W. Grabowski

Władysław Grabowski, po nauce introligatorstwa w Krakowie i Paryżu, prowadził działalność pedagogiczną w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu. „Gazeta”

wielokrotnie informowała o pracach wykonywanych na jego zajęciach, o wystawach uczniowskich, przedrukowano także fragmenty żartobliwej „szopki noworocznej” z Grabowskim w roli głównej wraz z jego karykaturą<sup>52</sup>. PGI informowała także o innych szkołach kształcących introligatorów: w Monachium, Weimarze, Schwiebus (Świebodzinie), o prestiżowej paryskiej École Estienne<sup>53</sup>, o kształceniu zawodowym w Anglii, w Sztokholmie. Zaprezentowano model kształcenia rzemieślniczego we Włoszech, gdzie zorganizowano ruchome (samochodowe) warsztaty szkoleniowe jeżdżące po różnych punktach kraju i prowadzące tam kursy. Odrębne, pedagogizujące teksty kierowano do uczniów introligatorskich, stworzono dla nich dział zatytułowany „Młody Introligator”.



#### 4. Nagłówek działu autorstwa Stanisława Kuglina

Tematyka zagraniczna obok tematu kształcenia zawodowego obejmowała zagadnienia sztuki książki oraz sytuacji rynkowej introligatorstwa w Niemczech i Wolnym Mieście Gdańsku, w Czechach, Grecji, Holandii, Austrii, Szwajcarii, Włoszech, Szwecji i całej Skandynawii oraz w Ameryce. Szczególną wartość miała analiza współczesnego introligatorstwa w Anglii autorstwa samego Douglasa Cockerella, ucznia Williama Morrisa (przeł. L. Rządowski). Bardzo bogate były doniesienia z niemieckiego środowiska introligatorskiego. Informowano np. o rozwiązaniu organizacji introligatorów-artystów Jacob Krause Bund, omawiano targi lipskie, zjazd Związku Cechów Introligatorskich. Na łamach „Gazety” przedstawiano postacie wybitnych introligatorów obcych (Paul Adam, Paul Kersten, Gustav Slaby, Otto Zahn, Josef Zaehnsdorf, Hugon Ibscher, Adolf Schmid, Józef Halfer, Alois i Ludmila Jiroutowie), artykuły im poświęcone miały charakter okazjonalny, związane były z imprezami wystawienniczymi, jubileuszami, zgonami. Ciekawostką były opowieści z Brazylii polskiego emigranta-introligatora Leopolda Bergera.

W „Polskiej Gazecie Introligatorskiej” można znaleźć wiele materiałów o charakterze historycznym. Dużą wartość źródłową przedstawiają artykuły wspomnieniowe, nadesłane przez czytelników – introligatorów. Do cenniejszych należy tekst introligatora lwowskiego Aleksandra Semkowicza, opowiadający różne przypadki z życia introligatorów lwowskich

<sup>52</sup> Był to przedruk artykułu z czasopisma „Barwa i Rysunek”, dodatku do „Gazety Malarskiej” przeznaczonego dla młodzieży, a w pewnym okresie stanowiącym organ Państwowej Szkoły Zdobniczej w Poznaniu.

<sup>53</sup> Szkołę paryską zaprezentował W. Grabowski. Referat został wygłoszony uprzednio na zebraniu Klubu Introligatorów w Poznaniu. Zob. PGI 1930, nr 12, s. 193.

wieku XIX. Podobną tematycznie książkę Kazimierza Hałacińskiego *O krakowskich introligatorach ubiegłego wieku*<sup>54</sup> zrelacjonował Zdzisław Szafranek

Ukazało się kilka dużych artykułów, ujmujących przekrojowo historię oprawy książki. Artykuły autorstwa L. Rządkowskiego, J. Kuglina, H. Zglińskiego opierały się zapewne na literaturze obcojęzycznej. Inne artykuły miały charakter przyczynków, często były to przedruki lub skróty wydanych wcześniej publikacji. Taki rodowód mają artykuły o XVI-wiecznym introligatorze Kasprze Rajmanie<sup>55</sup>, o dawnym introligatorstwie i organizacji cechowej we Wrocławiu<sup>56</sup>, Poznaniu<sup>57</sup>, o sporze między introligatorami i księgarzami warszawskimi w wieku XVIII<sup>58</sup>, o luksusowych oprawach warszawskich z początku XIX wieku<sup>59</sup>.

Niektóre omówienia miały formę recenzji. I tak z recenzji poznańskiej badaczki Marii Wojciechowskiej czytelnicy dowiedzieli się o książce Kazimierza Hartleba poświęconej bibliotece Zygmunta Augusta. Z kolei recenzję książki M. Wojciechowskiej *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku* przedstawił Stanisław Pliszczyński. *Jak powstaje książka* Michała Arcta juniora omówił T. Pietrykowski, a H. Majkowski przytoczył dłuższe ustępy i zreprodukował szereg ilustracji z książki Kazimierza Witkiewicza *Kunst introligatorski Bonawentury Lenarta*. T. Pietrykowski zrecenzował publikację Zdzisława Dębickiego *Książka i człowiek*. Nieznany autor zaprezentował *La reliure française de 1900 à nos jours* René Kieffera.

Wiele artykułów dotyczyło dziejów introligatorstwa obcego, m. in. przytoczono fragment oracji XVII-wiecznego kaznodziei Abrahama a Santa Clara poświęconej introligatorstwu. Przypominano wybitnych przedstawicieli zawodu, np. można było przeczytać o XVI-wiecznym introligatorze lipskim Bircu i inwentarzu jego warsztatu, o introligatorstwie we Francji w XV-XIX wieku i o introligatorach paryskich, o Padeloupie – jednym z najwybitniejszych mistrzów francuskich XVIII wieku, o szwajcarskim rodzie papierników i introligatorów Suterów, z których jeden był znanym kolonizatorem Kalifornii, o 600-rocznicy istnienia cechu introligatorskiego w Wiedniu i towarzyszącej jubileuszowi wystawie dawnych opraw artystycznych.

Ogłaszano opracowania dziejów i zwyczajów rzemiosła cechowego: zasady przyjmowania chłopca do terminu i utrudnienia mające na celu ograniczanie przyrostu

<sup>54</sup> Kraków 1926.

<sup>55</sup> Przedruk artykułu A. Chmiela *Oprawy introligatora krakowskiego Kaspra Rajmana (Star-szy) 1566-1600*, opublikowanego pierwotnie w czasopiśmie „Przemysł i Rzemiosło” 1921, nr 1, s. 14-20.

<sup>56</sup> Artykuł nieustalonego autora (J. Wojc.) mógł powstać na podstawie publikacji Friedricha Kaminsky’ego *Beitrage zur Geschichte des oberschlesischen Buchbinderei...*, Breslau 1927.

<sup>57</sup> Artykuł Dr Rymwida (L. Rządkowskiego?) oparty na pracy M. Wojciechowskiej *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*, Poznań 1927.

<sup>58</sup> Skróty opracowania A. Kraushara *Księgarze warszawscy i spory ich z introligatorami*, Warszawa 1906.

<sup>59</sup> *Z introligatorstwa warszawskiego doby przedpowstaniowej*, przedruk z: „Rzeczy Piękne”, R. 10, 1931, nr 7-12, s. 137-144. Jest to skrót artykułu A. Birkenmajera *Fragmety Belwederskiej Biblioteki W. Ks. Konstantego Pawłowicza w moim księgozbiórze*, „Silva Rerum”, T. 5, 1930, nr 10-12, s. 194-216.

liczbowego rzemieślników, procedury wyzwalania uczniów na czeladników. Czytelnicy mogli poznać dawne przepisy dla angielskich uczniów introligatorskich. Cenną inicjatywę podjął Ludwik Rządkowski – wydał archiwalny przywilej dla czeladników introligatorskich Poznania z 1561 roku, oraz pierwszą część przywileju dla poznańskiego cechu introligatorów z roku 1574 (w łacińskim oryginale i polskim przekładzie). Niestety, na skutek odejścia z wydawnictwa, nie dokończył tego drugiego dzieła.

Wśród tematów oprawoznawczych znalazły się opracowania polskich opraw renesansowych oraz omówienie zbiorów cennych opraw w Anglii. Przybliżano zagadnienie badań makulatury okładkowej, doniesiono o substancji chemicznej, która po naniesieniu na papier wyklejki czyniła ją na krótki czas przezrystą, pozwalając zajrzeć do wnętrza okładek bez ich rozbierania i uszkodzenia. Pisano także o dziejach oprawy na tle historii politycznej, np. o niszczeniu książek, o ich przeoprawianiu, gdy oprawy nosiły nieaktualne lub niewygodne politycznie symbole.

Wielokrotnie pisano o dawnych technikach oprawy. Cykl artykułów S. Haremzy poświęcony konserwacji książek zabytkowych miał zarówno charakter technologiczny jak i historyczny. Autor przedstawiał różne zabiegi techniczne stosowane przez dawnych introligatorów, instruując, jak w takich przypadkach powinien postąpić introligator naprawiający książkę. Inny cykl artykułów napisany przez Antoniego Lemańskiego przedstawiał różne historyczne procedury introligatorskie, np. różne sposoby konstrukcyjnego łączenia bloku książki z okładzinami, sposobu wykonywania kapitałki, obcinania brzegów kart. W innych tekstach przedstawiono ewolucję techniki złocenia, dawne sposoby wykonywania oprawy pergaminowej i skórzanej. Esej ks. Edmunda Majkowskiego o oprawach sakwowych został, po opublikowaniu na łamach czasopisma, wydany w formie bibliofilskiej książeczki, dając początek serii „Biblioteka Polskiej Gazety Introligatorskiej”.

Zgłoszony przez Z. Szafranka postulat zestawienia bibliografii introligatorskiej oraz dzielenia się informacjami o istniejącej literaturze branżowej, zarówno w języku polskim jak i obcych odniósł ten skutek, że oprócz przedruków, recenzji czy skrótów pojawiały się też krótkie notki informujące o bieżących wydawnictwach, a także o niektórych starszych publikacjach. Obok tego przedstawiano listy polskich książek dotyczących introligatorstwa, które zostały niedawno wydane i były jeszcze dostępne w handlu księgarskim.

„Polska Gazeta Introligatorska” starała się informować o różnych wydarzeniach branży introligatorskiej, a także wydawniczej, księgarskiej, bibliotekarskiej i bibliofilskiej, z terenu Polski i z zagranicy. Często zamieszczała relacje z wystaw. Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu Poznania była Powszechna Wystawa Krajowa. „Gazeta” wielokrotnie reklamowała wystawę, zachęcała do przyjazdu i podawała informacje organizacyjne dla przybyszów. Redakcja przygotowała specjalny numer (5/1929), z przeznaczeniem do kolportażu na terenie wystawy. Zachęcano do zamieszczania reklam w tym numerze, zapewniając o wyjątkowo szerokim gronie odbiorców. W kolejnych numerach szczegółowo opisywano firmy introligatorskie, które wystawiały swe wyroby na PWK, szczególną uwagę zwracając na eksponaty o walorach artystycznych.



Opublikowano wreszcie listę firm z branży, które zostały nagrodzone na PWK. Zresztą nie ograniczano się do samego tylko introligatorstwa, wydrukowano obszerną relację Jakuba Mortkowicza poświęconą książkom artystycznym prezentowanym na tej wystawie.

Pisano także o innych odbywających się wystawach, w tym o ekspozycjach książek i opraw artystycznych, np. o Międzynarodowej Wystawie Sztuki Introligatorskiej w Lipsku (1927), o wystawie pięknej książki w Monachium (1931), o wystawach odbywających się w Paryżu: o Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych (1925)<sup>60</sup>, o wystawie cennych opraw francuskiej Biblioteki Narodowej (1930), i o Międzynarodowej Wystawie Pięknej Książki (1931), na której prezentowano liczne obiekty introligatorstwa artystycznego. Przy okazji tej ostatniej, wymieniono nazwiska wielu introligatorów-artystów z wszystkich krajów, których prace obecne były na wystawie, omówiono trendy ujawniające się w najnowszej sztuce introligatorskiej, dołączono także szerszą relację poświęconą bieżącemu introligatorstwu francuskiemu. Odnotowywano wystawy historyczne, zwracając uwagę na prezentowane tam zabytkowe oprawy: wystawę Dzieje Książki Wileńskiej (1928), wystawę 700 lat Torunia (1933), ekspozycję opraw średniowiecznych w bibliotece miejskiej w Lipsku (1933), pokaz opraw XIX-wiecznych w muzeum Condé w Chantilly (1933) oraz londyńską wystawę książki angielskiej w ciągu pięciu wieków (1934).

Relacjonowano targi i wystawy przemysłowe: Międzynarodowe Targi Poznańskie (1930) i Targi Lipskie (1933), Wystawę Rzemieślniczo-Przemysłową w Katowicach (1932) oraz Wystawę Sztuki Drukarskiej w Pradze (1934) donosząc o oferowanych tam urządzeniach oraz wytworach introligatorskich. Zapowiadano także wystawy przygotowywane i zachęcano do udziału w nich (np. wystawa Goethego w Lipsku w 1932, wystawa sztuk czeladniczych w Izbie Rzemieślniczej w Warszawie w 1933).

„Polska Gazeta Introligatorska” poświęcała wiele uwagi estetyce, projektowaniu i sztuce oprawy. Publikowano rozważania nad formą zdobniczą opraw, informowano o ideach ruchu odnowy kunsztu rękodzielniczego (Johna Ruskina i Williama Morrisa). Dostrzegano, iż oprawa jest elementem składowym książki pięknej, artystycznej, Przedstawiano przykłady współpracy introligatorów rzemieślników z malarzami lub grafikami projektującymi oprawy. Namawiano introligatorów do wiązania formy dekoracyjnej oprawy z treścią książki, jej charakterem, formą wydawniczą a wreszcie potrzebami i życzeniami zlecniodawcy. Zwracano uwagę na różnorodne materiały, zachęcano do używania materiałów szlachetnych, naturalnych a odrzucania imitacji, wydobywania i podkreślania naturalnych walorów, właściwego zestawiania różnych materiałów, dobierania rodzaju zdobnictwa do konkretnego surowca. Prowadzono rozważania nad kompozycją zdobniczą, nad symetrią, kontrastem, harmonią, uczono o proporcjach, opublikowano tabele złotej proporcji. Uczono rozróżniania, stosowania i zestawiania różnych ornamentów. Analizowano wielkość i miejsce ulokowania pola tytułowego na grzbiecie, sposoby umieszczania tytułu wzdłuż grzbietu (z dołu do góry

<sup>60</sup> Anonimowy artykuł *Oprawy książek. Wspomnienia z wystawy paryskiej 1925* (PGI 1930, nr 7, s. 104-105) jest skrótem artykułu B. Lenarta, *Oprawy książek na wystawie paryskiej w 1925 roku* opublikowanego w „Grafice Polskiej” 1926, nr 2, s. 33-38.

czy metodą angielską – z góry na dół), zapoznawano z systemem liczb rzymskich, zamieszczono tablicę tych znaków. Uczono teorii barw, ich mieszania, zestawiania, informowano o różnych rodzajach farb. Uczono jak sporządzić projekt oprawy wykorzystując różnorodne tło dekoracyjne. Uświadamiano, iż na końcowy efekt oprawy składa się wiele elementów: dobór właściwych, zharmonizowanych materiałów, odpowiednia dla konkretnej książki kompozycja oraz nienaganne technicznie wykonanie. W luksusowej, artystycznej oprawie wszystkie one muszą osiągnąć właściwą jakość.

W rozważaniach o charakterze estetycznym dostrzec można głosy nowatorskie (A. Jaeger, H. Zgliński), wzywające do unowocześnienia wyglądu oprawy. Nakłaniano do oszczędności w dekoracji, która powinna być adekwatna do ducha epoki – skromność i oszczędność obowiązujące w dobie kryzysu. Wzywano do odrzucenia, starych czcionek, tłoków i ornamentów i kształtowania kompozycji zdobniczych z linii prostych i łukowych. Nakłaniano do zastąpienia przestarzałych papierów marmurkowych wzorami nowoczesnymi, zgeometryzowanymi lub papierami jednobarwnymi. Uczono działania kolorami, harmonizowania barw papierów wyklejkowych z kolorem płótna lub skóry na okładce. Propagowano nieznanne dotychczas techniki zdobnicze takie jak natryskiwanie bądź próślenie przy użyciu szablonów. Namawiano do eksperymentowania z oprawami, uzyskiwania nowatorskich efektów np. przez wykonywanie narożników w kształcie innym niż tradycyjne równoramienne trójkąty, wykonywania tanich a zarazem szlachetnych opraw całopapierowych, tzw. Pappbandów. W tok rozważań włączył się Władysław Grabowski, który przyrównał sztukę oprawy do mody strojów kobiecych, zachęcając do różnorodności oraz odpowiedniości, tak jak różne są kreacje stosowane w różnych okazjach.

Mimo niskiego przeciętnego poziomu introligatorstwa polskiego, nasi artyści oprawy bardzo dobrze wypadali na prezentacjach międzynarodowych. „Gazeta” zapoznawała środowisko z czołową polskiego introligatorstwa artystycznego, do którego zaliczano Roberta Jahodę, Bonawenturę Lenartę, Franciszka Joachima Radziszewskiego, Jana Recmanika, Aleksandra Semkowicza i Zofię Dębicką. Opisywano osiągnięcia poszczególnych artystów i warsztatów, m.in. *Księgę Grobu Nieznanego Żołnierza* sporządzoną przez warszawskiego introligatora Jana Recmanika, oprawy artystyczne powstające w warszawskiej Introligatorni Artystycznej Wandy Michalskiej (firmie związanej z wydawnictwem Trzaska, Evert i Michalski)<sup>61</sup>. Zamieszczono fragment książeczki Saturnina Mravincsicsa o sztuce introligatorskiej Władysława Grabowskiego, a później opublikowano jej recenzję<sup>62</sup>. Wśród reklam pojawiały się ogłoszenia grafika Stanisława Kuglina, oferującego wykonanie profesjonalnych projektów opraw.

Na dołączanych do numerów wkładkach ilustracyjnych przeważnie prezentowano oprawy artystyczne. I tak czytelnicy mogli zobaczyć dzieła firmy Roberta Jahody z Krakowa, Józefa Przesławskiego, Stanisława Cierniaka, Władysława Grabowskiego oraz Drukarni Poradnika Gospodarskiego z Poznania, warsztatu Banku Polskiego z Warszawy, Aleksandra Semkowicza i Mikołaja Krzywieckiego ze Lwowa, Leopolda

<sup>61</sup> Jest to przedruk artykułu Z. Krzyżanowskiego *Oprawy artystyczne* z „Przeglądu Literackiego” 1930, nr 5-6, s. 6.

<sup>62</sup> Poznań 1932.

Bergera z Brazylii. Analiza porównawcza wykazała, iż ilustracje te były w części przedrukami zdjęć opublikowanych w innych wydawnictwach. I tak np. reprodukcje opraw Semkowicza ilustrowały pierwotnie *Katalog wystawy książki lwowskiej od XVI do XIX wieku*<sup>63</sup>, zaś prace firmy Jahody – broszurę *Oprawy Zakładu Introligatorskiego Roberta Jahody z lata 1925-1926*<sup>64</sup>. Wydaje się, że to sami artyści-introligatorzy lub autorzy opracowań<sup>65</sup> udostępniali redakcji klisze drukarskie, wykonane dla swych publikacji, w celu ich ponownego wykorzystania w PGI.

Od wieków na rozwój introligatorstwa na ziemiach polskich mieli wpływ przybywający tu rzemieślnicy niemieccy, stąd też w zawodzie stosowano nazewnictwo niemieckie. Odzyskanie niepodległości zmobilizowało wiele środowisk do podjęcia akcji spolszczenia terminologii zawodowej. Już przed I wojną światową Bonawentura Lenart przeprowadził kwerendę wśród introligatorów polskich w sprawie zastąpienia poszczególnych terminów niemieckich nazwami polskimi. Materiały jego zostały wykorzystane przez Karola Stadtmüllera w książeczce *Słownictwo rzemieślnicze*<sup>66</sup>. W zadanie to zaangażowała się „Polska Gazeta Introligatorska” wraz z Klubem Introligatorów kierowanym przez Ludwika Kwaśnika. Zestawiono listę określeń niemieckich, którą ogłaszano cyklicznie w kilkudziesięciu odcinkach w PGI. Początkowo ułożono listę alfabetyczną, potem zaś terminy grupowano rzeczowo, np. narzędzia, maszyny, czynności. Wzywano czytelników do współpracy i proszono o nadsyłanie propozycji polskich odpowiedników. Powołano redakcję słownika, której przewodniczył Władysław Grabowski i planowano, po ukończeniu działań merytorycznych wydanie takiego dzieła leksykalnego. Niestety, na skutek słabego odzewu nie zebrano dostatecznej ilości materiału i dzieło to nie ujrzało światła dziennego.

„Polska Gazeta Introligatorska” nie była w swej treści ściśle ograniczona do zagadnień fachowych. Wśród innych obszarów tematycznych, znalazło się w niej sporo tekstów z zakresu księgoznawstwa. Najwięcej artykułów i notek poświęconych było historii książki. Obszerne, przekrojowe dzieje książki opracował Władysław Grabowski. Często publikowano krótsze artykuły i notki, np. o pelplińskiej Biblii Gutenberga, o Psalterzu Floriańskim, o Graduale Jana Olbrachta, o drukarzach: Nehringu, Plantinie i Elsevierach, o ewolucji formy książki, o inkunabułach, o marginaliach, o książce śląskiej, o historii księgarstwa i licytacjach książek. Tak dużo miejsca poświęcano bibliotekom, że wreszcie utworzono specjalny dział. Trafiły do niego zarówno informacje ogólne o typach, liczbie, kondycji, historii bibliotek, jak i artykuły przybliżające poszczególne placówki, ich losy i zbiory. Pisano o bibliotekach uniwersyteckich i publicznych, o Bibliotece Narodowej, Bibliotece Kórnickiej przy okazji jej jubileuszu, o rewindykacji Biblioteki

<sup>63</sup> Lwów 1928.

<sup>64</sup> Kraków 1926.

<sup>65</sup> Odrisy radełek introligatorskich z opraw książek należących do Zygmunta Augusta przedrukowano z opracowania ks. E. Majkowskiego *Materiały do dziejów Biblioteki Zygmunta Augusta. Książki Zygmunta Augusta w Bibliotece Archidiecezjalnej w Poznaniu*, Poznań 1928.

<sup>66</sup> Cz. 5. Kraków 1922. Nb. Lenart miał za złe autorowi, iż ten bez jego zgody wykorzystał nieopracowany materiał, zob.: B. Lenart, *Spolszczenie wyrazów zawodowych*, PGI 1928, nr 5, s. 69-70 i in.

Załuskich oraz odzyskaniu rękopisów Biblioteki Puławskiej, o kłopotach lokalowych biblioteki Jagiellońskiej i o subwencji z fundacji Rockefellera, jaką ta ostatnia otrzymała na konserwację zabytkowych rękopisów, o bibliotekach ordynacji Ossolińskich i Krasińskich, Czartoryskich, Raczyńskich, Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy, Książnicy Miejskiej i Archiwum Miejskim w Toruniu, Bibliotece Polskiej w Paryżu. Z księżnic zagranicznych przedstawiono biblioteki w Ameryce, w Chinach, w Paryżu, British Museum w Londynie, Bibliotekę Watykańską w Rzymie oraz Bibliotekę Lenina w Moskwie. Tematykę dziejów bibliotek reprezentowały artykuły o bibliotece Napoleona, o licytacji biblioteki carów rosyjskich oraz o bibliotekach w starożytności.

„Polska Gazeta Introligatorska” lansowała bliskie związki introligatorstwa z bibliofilstwem. Generalnie wiele materiałów miało charakter bibliofilski, a redakcja liczyła na kolportowanie części nakładu w środowisku miłośników książki. Pisano o relacji introligatorstwo – bibliofilstwo, o tym że oprawa jest wyrazem szacunku dla książki, o dekoracyjnej roli książek posiadających piękne oprawy. Wśród zasad, których winni trzymać się introligatorzy opawiając książki bibliofilskie znalazły się: ustalanie rodzaju i wyglądu oprawy wraz z właścicielem książki, respektowanie indywidualnych wskazówek, nieobcinanie marginesów, dodawanie wolnych kart na końcu bloku na notatki, pozostawianie broszurowych okładek wydawniczych, dodawanie oryginalnym rycinom bibułkowej osłony, ozdabianie tylnej okładki na równi z przednią, sygnowanie opraw artystycznych. Pisano o specyficznych rodzajach opraw bibliofilskich: książce interfoliowanej (z czystym papierem na notatki wszytym pomiędzy karty) lub też książce „faszerowanej” (oprawie książki wraz z materiałami związanymi z nią tematycznie a pochodzącymi z innych źródeł – tzw. model Jamesa Grangera). Pisano o fundamentalnym dziele Ryszarda de Bury *Philobiblion*, o ofercie niemieckich antykwariatów, o ekslibrisach i superekslibrisach, o tragediach spotykających książki i biblioteki w czasach wojen i kryzysów. Zwracano uwagę na rolę ruchu bibliofilskiego w propagowaniu pięknej oprawy i w tworzeniu popytu na nią. Nakłaniano także introligatorów do czytelnictwa i posiadania książek, zwłaszcza w sytuacji wielkich wyprzedaży mających miejsce w dobie kryzysu. Przedstawiono introligatorów, którzy byli zarazem bibliofilami. Autorami tekstów o tematyce bibliofilskiej byli: Jan Kuglin, Saturnin Mravincsics – prezes Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Poznaniu, Aleksander Semkowicz – lwowski introligator a zarazem bibliofil, Tadeusz Pietrykowski – sekretarz Towarzystwa Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu, oraz tarnowski bibliofil Feliks Czerski, członek Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie. Szczególnym głosem w tej debacie była gawęda A. Semkowicza *Oprawa książek* – tekst kierowany do bibliofilów<sup>67</sup>, uświadamiający im, czego mogą i powinni żądać od introligatorów, a co jest błędem, niestosownością i szkodzi książce.

W roku 1929 bibliofile i bibliotekarze urządzili w Poznaniu zjazd, łącząc go z odbywającą się Powszechną Wystawą Krajową. W PGI zamieszczono program tego zjazdu, a później szczegółowo omówiono przebieg poszczególnych wydarzeń. W dziale reklam pojawiały się inseraty wielu bibliofilskich edycji: wydawanej przez Jana Kuglina

<sup>67</sup> Pierwodruk na łamach bibliofilskiego „Silva Rerum” 1925, nr 6, s. 84-90.

bibliofilskiej serii „Biblioteka Studwudziestu”, publikacji Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Poznaniu, książek: *Piękna książka* B. Lenarta, *Jana Bukowskiego prac graficznych* Przeclawa Smolika, *Dziesięciu ballad o powšinogach beskidzkich* Emila Zegadłowicza, a wreszcie publikacji bibliofilskich wydanych nakładem samej „Gazety”.

Na łamach „Polskiej Gazety Introligatorskiej” ukazywało się także nieco materiałów nie związanych z introligatorstwem. Poświęcone były one sprawom rzemiosła w kraju i za granicą, reklamie, opakowaniom, afiszom, przemysłowi papierniczemu. Efektem współpracy z krytykiem i historykiem sztuki Hilarym Majkowskim był szereg artykułów z zakresu sztuk plastycznych. Pisał on o twórczości Stanisława Wyspiańskiego, Leona Wyczółkowskiego, Artura Szyka, Jana Wronieckiego, Mariana Ziółkowskiego, Władysława Simona, Stanisława Raczyńskiego, Władysława Skoczylasa oraz poety Romana Wilkanowicza. Z kolei Władysław Grabowski przypomniał postać Adriana Baranieckiego – twórcy Muzeum Techniczno-Przyrodniczego w Krakowie. Ukazał się skrót książki Przeclawa Smolika o zdobnictwie książki Wyspiańskiego.

„Gazeta” starała się dostarczać swym czytelnikom nieco rozrywki. Ostatnie strony pisma zapelniały różne dykteryjki ze świata książki i bibliotek, kurioza książkowe, ciekawostki historyczne wyjęte z dzieła Antoniego Soznańskiego *Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografii*<sup>68</sup>, opowieści o dziwnych losach introligatorów (np. ucznia introligatorskiego, a później wybitnego fizyka Michaela Faraday’a), dziwne, zabawne fakty z dziedziny rzemiosła i przemysłu. Znajdujemy humorystyczne scenki odgrywane się w warsztacie introligatorskim oraz żartobliwe wierszyki nadsyłane przez czytelników, szczególnie przez nieznanego bliżej K. Drawde z Warszawy<sup>69</sup>, a wreszcie zadania logiczne. W „Gazecie” drukowano konkretne zapytania czytelników w nadziei, że inni introligatorzy będą potrafili na nie odpowiedzieć. W początkach istnienia redakcja podejmowała się nawet korespondencyjnego pośrednictwa w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania.

Wydawcy „Polskiej Gazety Introligatorskiej” podejmowali się także wydawania druków zwartych. Na początku istnienia periodyku zaistniał plan stworzenia „Zawodowej Biblioteki Introligatora”. O wydawnictwie poinformowano w drugim zeszycie pisma, początkowo miało się ono ukazywać w postaci 8-stronnicowych arkuszy, jako bezpłatny dodatek do Gazety. Książki w formacie 8° miały mieć odrębną paginację, być ilustrowane i zawierać od 80 do 100 stron. Tomiki miały być poświęcone poszczególnym czynnościom introligatorskim. Zaplanowano 6 tomików:

1. *Przygotowanie książki do oprawy.*
2. *Różne rodzaje opraw i zdobienie okładek.*
3. *Złocenie tłoczone i wykończenie książki.*
4. *Księgi handlowe. Oprawianie atlasów. Różne drobne prace introligatorskie.*
5. *Artystyczna oprawa książki.*
6. *Historia oprawy książki.*

Od drugiego numeru zaczęto dołączać arkusze pierwszej książki opracowanej przez

<sup>68</sup> Kraków 1884.

<sup>69</sup> Nieznany jest introligator o tym nazwisku, zaś opisane sytuacje każą domniemywać, że autor był właścicielem zakładu. Może był to pseudonim.

Ludwika Rządковского oraz Ignacego Kozłowskiego. Ukazało się co najmniej 6 arkuszy obejmujących 40 stron<sup>70</sup>. Rozdział pierwszy zaczynał się od *Prac przedwstępnych aż do szycia książki*, ostatnia znana część to *Obróbka bloku książkowego aż do ozdobienia brzegu*. Niestety, w zeszytcie 6 z roku 1929 ogłoszono o zaprzestaniu wydawania Biblioteczki, obiecując powrót do tego wydawnictwa w niesprecyzowanej bliżej przyszłości. Materiały, które już zostały przygotowane do kolejnych tomików, były z czasem publikowane na łamach czasopisma.

Do pomysłu o wydawnictwie książkowym powrócono w latach 1930-1933, wówczas jednak wydawano książeczki o charakterze bibliofilskim. Wybrane teksty, opublikowane pierwotnie w PGI, drukowano z tego samego składu jako małe tomiki w formacie 8° o objętości kilkunastu kartek. Na ogół wersja książkowa posiadała bogatszy zestaw ilustracji od artykułu prasowego. Tomiki zaopatrzone w ładne okładki, odbite na wysokogatunkowym papierze stanowiły rzeczywiście miły drobiazg bibliofilski. Drukowano je w nakładzie 125 egzemplarzy, czasem dodatkowo odbito kilka egzemplarzy specjalnych na papierze czerpanym. W serii ukazało się 6 tomików:

1. Feliks Czerski, *O glossach i glossowaniu*.
2. ks. Edmund Majkowski, *Oprawy sakwowe*.
3. Hilary Majkowski, *Słów kilka o grafice Mariana Ziółkowskiego*.
4. Hilary Majkowski, *Wyczółkowski 1852-1932*.
5. Hilary Majkowski, *Dzieła malarskie Wyspiańskiego w zbiorach poznańskich*.
6. Hilary Majkowski, *Władysław Simon*.

Ostatnie wydawnicze poczynania redaktorów miały charakter akcydensowy. W numerze sierpniowym z 1933 roku abonenci znaleźli w zeszytach wkładkę, będącą złożonym, podłużnym (metrowej długości) plakacikiem reklamowym z dowcipnym, bijącym w oczy napisem: „Oprawiam twoje książki zupełnie za darmo”. Między tymi słowami małym druczkiem dodano, że reklamujący się introligator jest gotów oprawić książki za niską cenę, a za darmo udziela rad, co do rodzaju oprawy<sup>71</sup>. Dodatkowe egzemplarze plakatu można było kupić w cenie 1 zł. Dwa miesiące później redaktorzy wydali reklamówkę w formie pocztówki. Reklamowy slogan: „Najtrwalsza, najpiękniejsza to oprawa ręczna” wkomponowano w rysunek przedstawiający szywnicę introligatorską i dwa ozdobnie oprawione tomy. Litograficzną pocztówkę narysował Alojzy Krakowski, grafik, nauczyciel poznańskiej Szkoły Zdobniczej. Redakcja oferowała sprzedaż w pakietach po 100 egzemplarzy za 7,50 zł, oferując w tej cenie wydrukowanie na odwrocie nazwy firmy zamawiającego.

<sup>70</sup> Arkusze na skutek niedokończenia i niezebrania w całość wydawnictwa zachowały się w znikomej liczbie egzemplarzy. Informacje o nich uzyskano od L. Rosadzińskiego.

<sup>71</sup> Reprodukacja w: L. Rosadziński, *op. cit.*, s. 55.



#### 5. Pocztówka autorstwa Alojzego Krakowskiego

Można by zastanawiać się, jaką rolę odegrała „Polska Gazeta Introligatorska” w życiu polskiego środowiska zawodowego. Redaktorzy nie mieli wygórowanych ambicji, chcieli wydawać organ zawodowy, płaszczyznę wymiany informacji. Z tego punktu widzenia można by ten periodyk porównać do przytoczonych na początku rozważań czasopism wydawanych przez niemieckie organizacje zawodowe „Allgemeiner Anzeiger für Buchbindereien”, „Illustrierte Zeitung für Buchbinderei und Cartonnagenfabrikation” czy „Berliner Buchbinder-Zeitung”. W porównaniu z nimi PGI ma znacznie większą objętość, jest bogatsza zarówno w artykuły poświęcone samemu introligatorstwu, jak też sztuce książki, czy ogólniej – sztukom graficznym. „Gazeta” umożliwiała poznanie prac artystycznych najlepszych mistrzów i porównanie z nimi własnych osiągnięć. Podawała wzorce do naśladowania. Pozwalała poznać siłę swojej społeczności, jej liczebność, poznać dokonania czołowych przedstawicieli zawodu. Wprowadzała społeczność polskich fachowców w wielki świat, dawała poczucie łączności i wspólnoty z introligatorami innych krajów. Kompetentnie informowała o kwestiach prawnych, była poradnikiem, a na skutek interakcji<sup>72</sup> była pismem żywym, podejmującym tematy, które rzeczywiście nurtowały odbiorców.

Największą ułomnością „Gazety” jest to, że była redagowana chaotycznie, wydawcy nie mieli chyba daleko zakrojonego planu, a po prostu zapełniali zeszyty takim materiałem, jaki udało się na bieżąco pozyskać. Zarówno zawartość jak i układ są niemethodyczne, brak głębszej myśli przewodniej w porządkowaniu materiału, działach pisma, konse-

<sup>72</sup> Rubryka zapytań i odpowiedzi, które czasem formułowała redakcja, a czasem inni czytelnicy.

kwencji w cyklach tematycznych, dopełnienia poszczególnych zagadnień. Nierówny jest poziom tekstów, obok artykułów kompetentnych i wyczerpujących masa materiałów ma nikłą wartość, to po prostu slogany, agitacja, oczywistości. Wynika stąd duża trudność w użytkowaniu pisma, trudność w wyszukiwaniu potrzebnych materiałów, a nawet dobrze zapowiadający się artykuł może okazać się tekstem o znikomej wartości.

Warto zastanowić się nad kwestią, w jakiej mierze „Gazeta” spełniła pokładane w niej oczekiwania. Podawała ona przede wszystkim wiele praktycznych wskazówek fachowych, których bardzo potrzebowali polscy introligatorzy. Na pewno jednak nie znaleźli odpowiedzi na wszystkie nurtujące ich pytania, a na niektóre przyszło im bardzo długo czekać. Pewną odpowiedzią na pytania o źródło zaopatrzenia w różne materiały były reklamy, jednak powtarzały się one, tworząc w sumie niezbyt szerokie spektrum oferentów.

„Gazeta” starała się zamieszczać maksymalnie dużo artykułów technologicznych, które miały za zadanie tymczasowo zastąpić brak polskich podręczników zawodowych. I to spotkało się z krytyką, iż są to rzeczy powszechnie znane i nie ma potrzeby o nich pisać. Pojawił się także głos biegunowo odmienny, stwierdzający że materiał zawarty w czasopiśmie jest zbyt górnolotny, idealistyczny, że nie przystaje do realiów, w których ciśnieni kryzysem i niewykształceni rzemieślnicy muszą zmagać się o byt<sup>73</sup>. Redakcja odpierała ten zarzut stwierdzeniem, że nie może propagować złych materiałów, oszczędnościowych ale złych technologii oraz nieetycznych zachowań. Wydaje się jednak, że ten głos, wyrażony przez introligatora Józefa Homeckiego z Nowego Sącza najlepiej odzwierciedla odczucia, z jakimi spotykała się gazeta. Przeważająca liczba rzemieślników introligatorów nie była przygotowana do odbioru analiz wysokiej kultury książkowej i międzynarodowych wystaw, nie była zainteresowana zapelniającymi numery artykułami z zakresu sztuk plastycznych i dlatego zarzucała lekturę periodyku i przestawała się z nim identyfikować.

Bolączką „Gazety” był brak osadzenia w szerszym, ogólnokrajowym środowisku zawodowym, wydawcy mieli jedynie poparcie środowiska lokalnego, poznańskiego. Tu mogli liczyć na wsparcie finansowe, na nadsyłanie artykułów, doniesień, podejmowanie szerszych akcji, dyskusje. W niewielkim stopniu odpowiedzieli przedstawiciele środowiska lwowskiego i warszawskiego, sporadycznie ktoś z Krakowa. Czytelnicy z innych miast mogli odczuwać wyobcowanie, brak związków z własnym środowiskiem i własnymi problemami. Redakcja przerzucała winę za ten niedostatek na nikły odzew samych czytelników, tłumacząc się niskim budżetem niepozwalającym na podróże ani też na opłacanie regionalnych korespondentów. Jednocześnie w rubryce korespondencji z czytelnikami można zauważyć, że wiele nadsyłanych materiałów odrzucano, kwitując je niekiedy złośliwymi lub protekcyjnymi uwagami. Ten brak taktu redaktora naczelnego i wydawcy zniechęcający potencjalnych autorów, mógł także wpłynąć na późniejszy brak współpracy ze strony środowiska i ostateczne niepowodzenie i upadek „Polskiej Gazety Introligatorskiej”.

Mimo że „Polska Gazeta Introligatorska” ukazywała się tylko przez kilka lat, to jej oddziaływanie było znacznie dłuższe, zarchiwizowane numery przez kolejne dziesięcio-

<sup>73</sup> *Głos czytelnika i odpowiedź redakcji*, PGI 1933, nr 12, s. 178-179.



lecia stanowiły bogate źródło informacji. Introligatorzy często oprawiali roczniki i zachowywali je w warsztatowej biblioteczce; oprawioną postać ma większość egzemplarzy pojawiających się na rynku antykwarskim. Zastanawiając się nad wartością „Polskiej Gazety Introligatorskiej” dla dzisiejszego czytelnika stwierdzić trzeba, że stanowi ona pierwszorzędne źródło do historii introligatorstwa polskiego tego okresu, a dla dziejów bibliofilstwa jest niebagatelnym źródłem posiłkowym. W pewnym stopniu może być też źródłem do poznania introligatorstwa obcego, a zwłaszcza do badań porównawczych: kontaktów międzynarodowych, znajomości i postrzegania zjawisk zagranicznych przez rzemieślników polskich. Jest „Gazeta” nieocenionym źródłem wiedzy technologicznej, choć większe znaczenie ma dla badaczy historii oprawy i książki, niż dla współczesnych rzemieślników, dla których wiedza ta jest anachroniczna. Lektura artykułów z zakresu dziejów książki i bibliotek wymaga ostrożności i weryfikacji, gdyż na tej płaszczyźnie redaktorzy zachowywali się trochę jak dziennikarze brukowca, preferując materiały atrakcyjne, zadziwiające, szokujące. Ocenę wartości merytorycznej opracowań z historii i krytyki sztuki pozostawić należy specjalistom, pamiętając, że PGI była pierwszym miejscem druku tych tekstów. „Polska Gazeta Introligatorska” niewątpliwie zawiera treści cenne dla dzisiejszych i przyszłych bibliologów i miłośników książki. Dostęp do niej ułatwi dokonana w roku 2012 digitalizacja i udostępnienie jej przez Kujawsko-Pomorską Bibliotekę Cyfrową.

### Bibliografia

#### Źródła archiwalne

Kozłowski I., *Pamiętnik*, maszynopis w posiadaniu rodziny.

Studniewska B., *Pamiętnik poznańskiego introligatora Stanisława Haremzy*, praca magisterska, prom. J. Korolec, Lublin 1983.

#### Źródła drukowane

Haremza S., *Wspomnienia starego introligatora. W: Poznańskie wspominki*, Poznań 1960, s. 126-146.

#### Czasopisma

„Barwa i Rysunek”, dodatek do „Gazety Malarskiej” R. 3-4: 1931-1932.

„Katalog Prasowy PARA” R. 6, 1930; R. 8, 1933.

„Polska Gazeta Introligatorska“ R. 1-7, 1928-1934.

„Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy” R. 18, 1937.

„Rynek Papierniczy” R. 1-3, 1927-1929.

#### Opracowania

Birkenmajer A., *Fragmenty Belwederskiej Biblioteki W. Ks. Konstantego Pawłowicza w moim księgozbiórze*, „Silva Rerum” 1930, nr 10-12, s. 194-216.

Chmiel A., *Oprawy introligatora krakowskiego Kaspra Rajmana (Starszy) 1566-1600*, „Przemysł i Rzemiosło” 1921, nr 1, s. 14-20.

- Czerski F., *O glossach i glossowaniu*, Poznań 1930.
- Czy wiesz kto to jest?, oprac. S. Łoza, Warszawa 1938.
- Ćwierćwiecze Sekcji Introligatorów Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce. Okręg Poznań 1919-1944, Poznań 1946.
- Dubrawski F., *Introligatorstwo w szkole*, Lwów-Warszawa 1925.
- Kalendarz skarbowy na 1927 rok, Warszawa 1926.
- Kirchner J., *Lexikon des Buchwesens*, t. 1, Stuttgart 1952.
- Kraushar A., *Księgarze warszawscy i spory ich z introligatorami*, Warszawa 1906.
- Krzyżanowski Z., *Oprawy artystyczne*, „Przegląd Literacki” 1930, nr 5-6, s. 6.
- Kursy Kształcenia Zawodowego Grafików. Sprawozdanie II-gie za rok 1910-11, „Grafika” 1912, s. 52-75.
- Lenart B., *Dzisiejsza „oprawa” i dobra oprawa*, „Praca Ręczna w Szkole” 1928, nr 1, toż. Warszawa 1928.
- Lenart B., *Oprawy książek na wystawie paryskiej w 1925 roku*, „Grafika Polska” 1926, nr 2 s. 33-38.
- Majkowski E., *Materiały do dziejów Biblioteki Zygmunta Augusta. Książki Zygmunta Augusta w Bibliotece Archidiecezjalnej w Poznaniu*, Poznań 1928.
- Majkowski E., *Oprawy sakwowe*, Poznań 1932.
- Majkowski H., *Dziela malarskie Wyspiańskiego w zbiorach poznańskich*, Poznań 1932.
- Majkowski H., *Słów kilka o grafice Mariana Ziółkowskiego*, Poznań 1932.
- Majkowski H., *Wyczółkowski 1852-1932*, Poznań 1932.
- Majkowski H., *Władysław Simon. Przyczynki do życia i dzieła zapomnianego nazareny wielkopolskiego*, Poznań 1933.
- Radomczyk M. (Mosiołek), *Domowa nauka oprawiania książek*, Warszawa 1899; toż 1908, 1922.
- Rajewska W., *Introligatorstwo w domu i w szkole*, Cieszyn 1924.
- Rosadziński L., *Ginące rzemiosło. Śladami poznańskich introligatorów*, Poznań 2011.
- Semkowicz A., *O tradycji zawodowej*, „Arkadiana” R. 1: 2004, nr 1.
- Semkowicz A., *Oprawa książek*, „Silva Rerum” 1925 nr 6 s. 84-90.
- Sowiński M., *Nauczanie robót ręcznych. Cz. 1, Oprawy*, współpr. H. Policht, Kraków 1925, cz. 2, *Roboty z papieru, kartonu, tektury i pomoce naukowe*, Kraków 1930.
- Introligatorstwo domowe*, oprac. M. Stefkowa, Warszawa 1932.
- Soznański A., *Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografii*, Kraków 1884.
- Stadtmüller K., *Słownictwo rzemieślnicze*, cz. 5, Kraków 1922.
- Tadeusiewicz H., *Jan Kuglin. W: Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa-Lódź 1986, s. 113-115.
- Wojciechowska M., *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI wieku*, Poznań 1927.
- Wrześniński słownik biograficzny*, red. R. Nowaczyk [Stańczyk], Września 2011.
- Żynda M., *Introligatorstwo poznańskie 1574-1975*, Poznań 1975.

### **Spis ilustracji**

1. Winieta okładkowa autorstwa Stanisława Kuglina
2. Winieta nagłówkowa
3. Okładki autorstwa Stanisława Kuglina
4. Nagłówek działu autorstwa Stanisława Kuglina
5. Pocztówka autorstwa Alojzego Krakowskiego

„POLSKA GAZETA INTROLIGATORSKA”.  
THE HISTORY OF THE MAGAZINE AND ANALYSIS OF ITS CONTENTS

Keywords: book binding, specialist press, „Polska Gazeta Introligatorska”

„Polska Gazeta Introligatorska”, published in 1928-1933, was up to the present day the only trade magazine intended for book-binders. It was a private enterprise owned by Ignacy Kozłowski, a book-binder from Poznań, associated with a well-known printer and bibliophile Jan Kuglin. The magazine published many articles containing valuable professional advice which was extremely precious as no professional coursebook existed at that time. At the first moment „Polska Gazeta Introligatorska” gained a great interest of the book-binding milieu in the whole country, however it was not able to maintain the sales on a satisfying level, which, alongside with the financial problems due to recession, contributed to the magazine’s ruin.